SENAT NOWOROCZNIE

7 stycznia w Collegium Maximum odbyło się noworoczne spotkanie Senatu UMK. Na uroczystości obecni byli: rektor UMK prof. Andrzej Tretyn, władze prorektorskie i administracyjne, liczni przedstawiciele Senatu UMK oraz goście: marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki, prezydent Torunia Michał Zaleski, zastępcy prezydenta miasta Zbigniew Fiderewicz i Andrzej Rakowicz oraz biskup diecezji toruńskiej, ksiądz Andrzej Suski.

Rektor Andrzej Tretyn w wystąpieniu noworocznym podsumował miniony rok. Był to czas szczególny, przede wszystkim ze względu na obchody 70-lecia istnienia naszej Uczelni. Rok 2015 obfitował też w inne ważne wydarzenia: przygotowanie i przedstawienie „Księgi identyfikacji wizualnej UMK", sprzedaż gruntów w Koniczynce, przeprowadzenie III etapu wzrostu wynagrodzeń, zakończenie wieloletniego programu rozbudowy i przebudowy Szpitala Uniwersyteckiego im. dr. Jurasza w Bydgoszczy, sfinalizowanie procesu uruchomienia w 2016 r. psychologii oraz uzyskanie dodatniego wyniku finansowego w wysokości 38 mln zł. Do największych osiągnięć Uniwersytetu w minionym roku należą także: uruchomienie w KLFAMO optycznego zegara atomowego, uzyskanie przez WNEiZ akredytacji AACSB, przyznanie Uniwersytetowi, jako pierwszej uczelni w Polsce, logo HR Excellence in Research, uzyskanie przez WPiA kategorii A, powołanie 19 spółek spin-off oraz przyznanie naszym wynalazkom 14 medali na międzynarodowych targach innowacyjności.

Rektor Andrzej Tretyn, kończąc wystąpienie, zadeklarował kandydowanie na następną kadencję. *(CPiI)*

UMK WYSOKO

UMK trzecią polską uczelnią w najnowszym rankingu TOP 1200 Universities według kryterium *Google Scholar Citations.*

Cybermetrics Lab, hiszpańska instytucja badawcza zestawiająca *Webometrics Ranking of World Universities*, opublikowała ranking 1200 najlepszych uniwersytetów na świecie według kryterium *Google Scholar Citations*. Uniwersytet Mikołaja Kopernika znalazł się w nim na 837. miejscu z liczbą 38908 cytowań. Wśród odnotowanych w rankingu polskich szkół wyższych zajęliśmy trzecie miejsce – po Uniwersytecie Warszawskim (pozycja 562) i Politechnice Warszawskiej (pozycja 665). Uniwersytet Jagielloński znalazł się na 944. miejscu, zaś Wrocławski - na 959.

Opublikowany ranking bierze pod uwagę tylko jedno kryterium: liczbę cytowań prac naukowych zarejestrowanych na indywidualnych profilach *Google Scholar. Google Scholar* to narzędzie przeznaczone dla naukowców, służące do automatycznego monitoringu liczby cytowań własnych prac. W rankingu były brane pod uwagę wyłącznie upublicznione profile z instytucjonalnym adresem mailowym. *(CPiI)*

KRONIKA REKTORSKA 4
WETO DLA ROZBIORU UMK 5
LICEUM AKADEMICKIE
NA PODIUM 7
WELCONOMY FORUM 7
JEDNAK Z KATEGORIĄ A 8
Z ŻAŁOBNEJ KARTY 8
WYBORY WŁADZ UMK 2016–2020 . . . 9
KOSMICZNA WSPÓŁPRACA 10
TORUŃSKIE STUDIA POLSKO-
-WŁOSKIE
Z WYSOKĄ PUNKTACJĄ 11
Z UMK DO PKA 12
100. ROCZNICA URODZIN
PROF. ARTURA HUTNIKIEWICZA 13
Z SENATU 14
KONFERENCJE NAUKOWE 15
KSIĄŻKA – FAKTY I MITY 16
PUBLIKACJE ELEKTRONICZNE –
PALETA MOŻLIWOŚCI 19
PO 10 LATACH... 23
SKARBY PRZESZŁOŚCI 26
BIBLIA RADZIWIŁŁOWSKA
ON-LINE 28
JAK WYDRUKOWAĆ KSIĄŻKĘ? 30
NASZA KSIĘGARNIA 31
PIERWSZY KROK 34
PARTYTURA NA GŁOSY
ZWIERZĘCE 36
KOŁO CZASU 38
REKORDOWA HOJNOŚĆ 39
OD NOWA ZAPRASZA 39
TURNIEJ FUTSALU 39
WIOŚLARSTWO 40
REKRUTACJA ŚRÓDROCZNA 40
GŁOS NA STRONIE 41
ZARAZ WRACAM 41

Ten numer „Głosu Uczelni"
został zamknięty 17 stycznia 2016 r.
Redaktor prowadzący:
Winicjusz Schulz

GŁOS UCZELNI

e-mail: glos-umk@umk.pl www.glos.umk.pl

KRONIKA REKTORSKA

7.12.2015 r. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w posiedzeniu Zespołu Monitorującego działającego w ramach Uczelnianej Rady ds. Jakości Kształcenia w UMK.

9.12. Prorektor **B. Przyborowska** spotkała się z prodziekanami wydziałów UMK.

10.12. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w konferencji z okazji jubileuszu urodzin i pracy na UMK profesora Czesława Łapicza. Tego samego dnia wzięła udział w spotkaniu z okazji Dnia Erasmusa.

10.12. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **J. Styczyński** wzięli udział w uroczystości wręczenia Certyfikatu Akredytacyjnego Ministra Zdrowia Szpitalowi Uniwersyteckiemu nr 1 im. dr. A. Jurasza w Bydgoszczy.

11.12. Prorektor **J. Styczyński** uczestniczył w spotkaniu świątecznym z pracownikami Collegium Medicum.

12.12. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **D. Dziawgo** wzięli udział w uroczystym otwarciu Centrum Kulturalno-Kongresowego Jordanki.

12.12. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w XIV Uniwersyteckim Koncercie Charytatywnym.

14.12. JM Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w posiedzeniach Uniwersyteckiej Komisji Budżetowej i Komisji ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu.

15.12. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w podsumowaniu projektu „Wzmocnienie potencjału dydaktycznego UMK w Toruniu w dziedzinach matematyczno-przyrodniczych".

16.12. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w posiedzeniu Rady Programowej Gimnazjum i Liceum Akademickiego.

17–18.12. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w Ciążeniu koło Poznania.

17.12. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w Kujawsko-Pomorskim Spotkaniu Opłatkowym.

17.12. Prorektor **J. Styczyński** spotkał się z wicemarszałkiem województwa kujawsko-pomorskiego Zbigniewem Ostrowskim, z którym rozmawiał na temat rozwoju Collegium Medicum.

18.12. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w uroczystości wręczenia dyplomów absolwentom Wydziału Nauk o Zdrowiu. Tego samego dnia uczestniczył w spotkaniach świątecznych zorganizowanych w bydgoskich szpitalach uniwersyteckich.

18.12. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w spotkaniu opłatkowym zorganizowanym przez samorząd doktorantów.

30.12. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w uroczystej sesji Rady Miasta Torunia.

5.01.2016 r. JM Rektor **A. Tretyn** spotkał się z marszałkiem województwa kujawsko-pomorskiego Piotrem Całbeckim i dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 Wandą Korzycką-Wilińską.

7.01. JM Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w Uniwersyteckim Spotkaniu Noworocznym.

8.01. Prorektor **D. Dziawgo** wzięła udział w posiedzeniu Konsorcjum DARIAH-PL, którego celem jest współpraca w zakresie rozwoju humanistyki cyfrowej w Polsce.

9.01. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w uroczystości wręczenia dyplomów absolwentom Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania.

8.01. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w rozpoczęciu turnieju piłkarskiego zorganizowanego przez Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

13.01. Prorektorzy **B. Przyborowska** i **A. Sokala** spotkali się z prodziekanami wydziałów UMK w sprawie procedur antyplagiatowych. *(czy)*

Zespół redakcyjny: Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Aleksander Anikowski, Marcin Czyżniewski, Marcin Lutomierski, Mirosław Męczekalski, Andrzej Romański i Zofia Chyła-Bełkot (korekta)

Stale współpracują: Alina Dauksza-Wiśniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Edward Saliński

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4-6, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne: Edward Saliński

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm^2

Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

WETO DLA ROZBIORU UMK

Władze UMK nie dopuszczają możliwości wyłączenia Collegium Medicum ze struktur Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

– *Nie ma i nie będzie zgody rektora i władz UMK na rozbiór uczelni* – mówi rektor UMK, prof. Andrzej Tretyn.

Rektor przypomina, że to władze Akademii Medycznej wystąpiły z inicjatywą połączenia bydgoskiej i toruńskiej uczelni. Uchwała Senatu AM, jednogłośnie przyjęta w 2003 r., w paragrafie drugim głosi: *Senat Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy wyraża pogląd, że realizacja idei połączenia naszych uczelni nie tylko umożliwi dalszą kontynuację misji Akademii dla dobra regionu, kraju, ale też pozwoli na lepsze wykorzystanie potencjału naukowego, dydaktycznego i klinicznego dla dobra rozwoju nauki, kształcenia studentów oraz kadry, a także wysokospecjalistycznej opieki medycznej.* Realizacją tego zapisu był konsekwentny rozwój bydgoskiej części uniwersytetu.

Zamieszczona infografika obrazuje rozkwit Collegium Medicum w jedenastoleciu funkcjonowania w UMK, systematyczny wzrost między innymi w zakresie majątku i finansów, oferty edukacyjnej, uprawnień do nadawania stopni naukowych, a także infrastruktury i zaplecza badawczego.

Władze UMK zleciły także przygotowanie opinii dotyczącej oceny prawnych konsekwencji utworzenia uniwersytetu medycznego w Bydgoszczy. Rektor zapowiada, że mimo poufnego charakteru dokumentu, opinię prawną otrzymają osoby publiczne, kompetentne i zaangażowane w zachowanie jedności Uniwersytetu. W myśl dokumentu przygotowanego przez zespół prawników, zmiany podmiotowe w strukturze systemu szkolnictwa wyższego powinny być oparte na racjonalnych przesłankach i przygotowane przez osoby znające zasady jego funkcjonowania. *(CPil)*

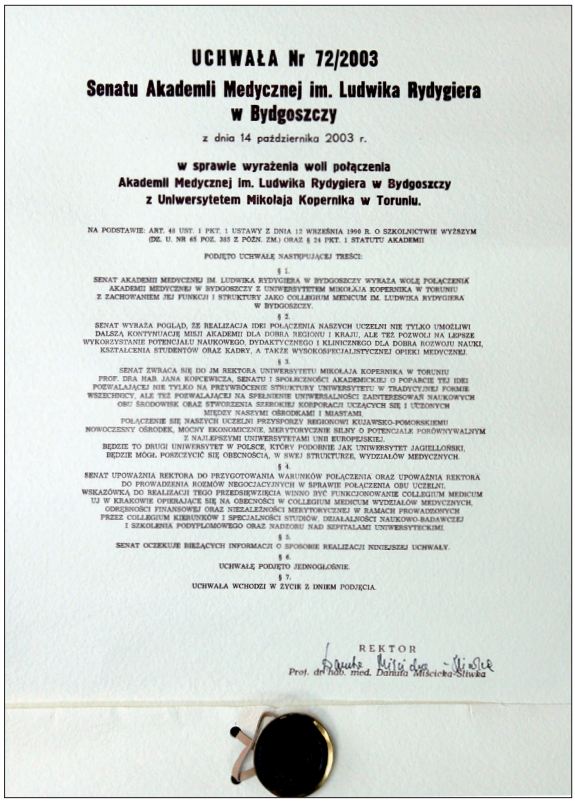

UCHWAŁA Nr 72/2003
Senatu Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy
z dnia 14 października 2003 r.

w sprawie wyrażenia woli połączenia Akademii Medycznej im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu.

NA PODSTAWIE: ART. 40 UST. 1 PKT. 1 USTAWY Z DNIA 12 WRZEŚNIA 1990 R. O SZKOLNICTWIE WYŻSZYM (DZ. U. NR 65 POZ. 385 Z PÓŹN. ZM.) ORAZ § 24 PKT. 1 STATUTU AKADEMII

PODJĘTO UCHWAŁĘ NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

§ 1.

SENAT AKADEMII MEDYCZNEJ IM. LUDWIKA RYDYGIERA W BYDGOSZCZY WYRAŻA WOLĘ POŁĄCZENIA AKADEMII MEDYCZNEJ W BYDGOSZCZY Z UNIWERSYTETEM MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU Z ZACHOWANIEM JEJ FUNKCJI I STRUKTURY JAKO COLLEGIUM MEDICUM IM. LUDWIKA RYDYGIERA W BYDGOSZCZY.

§ 2.

SENAT WYRAŻA POGLĄD, ŻE REALIZACJA IDEI POŁĄCZENIA NASZYCH UCZELNI NIE TYLKO UMOŻLIWI DALSZĄ KONTYNUACJĘ MISJI AKADEMII DLA DOBRA REGIONU I KRAJU, ALE TEŻ POZWOLI NA LEPSZE WYKORZYSTANIE POTENCJAŁU NAUKOWEGO, DYDAKTYCZNEGO I KLINICZNEGO DLA DOBRA ROZWOJU NAUKI, KSZTAŁCENIA STUDENTÓW ORAZ KADRY, A TAKŻE WYSOKOSPECJALISTYCZNEJ OPIEKI MEDYCZNEJ.

§ 3.

SENAT ZWRACA SIĘ DO JM REKTORA UNIWERSYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU PROF. DRA HAB. JANA KOPCEWICZA, SENATU I SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ O POPARCIE TEJ IDEI POZWALAJĄCEJ NIE TYLKO NA PRZYWRÓCENIE STRUKTURY UNIWERSYTETU W TRADYCYJNEJ FORMIE WSZECHNICY, ALE TEŻ POZWALAJĄCEJ NA SPEŁNIENIE UNIWERSALNOŚCI ZAINTERESOWAŃ NAUKOWYCH OBU ŚRODOWISK ORAZ STWORZENIA SZEROKIEJ KORPORACJI UCZĄCYCH SIĘ I UCZONYCH MIĘDZY NASZYMI OŚRODKAMI I MIASTAMI.

POŁĄCZENIE SIĘ NASZYCH UCZELNI PRZYSPORZY REGIONOWI KUJAWSKO-POMORSKIEMU NOWOCZESNY OŚRODEK, MOCNY EKONOMICZNIE, MERYTORYCZNIE SILNY O POTENCJALE PORÓWNYWALNYM Z NAJLEPSZYMI UNIWERSYTETAMI UNII EUROPEJSKIEJ.

BĘDZIE TO DRUGI UNIWERSYTET W POLSCE, KTÓRY PODOBNIE JAK UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI, BĘDZIE MÓGŁ POSZCZYCIĆ SIĘ OBECNOŚCIĄ, W SWEJ STRUKTURZE, WYDZIAŁÓW MEDYCZNYCH.

§ 4.

SENAT UPOWAŻNIA REKTORA DO PRZYGOTOWANIA WARUNKÓW POŁĄCZENIA ORAZ UPOWAŻNIA REKTORA DO PROWADZENIA ROZMÓW NEGOCJACYJNYCH W SPRAWIE POŁĄCZENIA OBU UCZELNI.
WSKAZÓWKĄ DO REALIZACJI TEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA WINNO BYĆ FUNKCJONOWANIE COLLEGIUM MEDICUM UJ W KRAKOWIE OPIERAJĄCE SIĘ NA OBECNOŚCI W COLLEGIUM MEDICUM WYDZIAŁÓW MEDYCZNYCH, GORĄCEJ FINANSOWEJ ORAZ NIEZALEŻNOŚCI MERYTORYCZNEJ W RAMACH PROWADZONYCH PRZEZ COLLEGIUM KIERUNKÓW I SPECJALNOŚCI STUDIÓW, DZIAŁALNOŚCI NAUKOWO-BADAWCZEJ I SZKOLENIA PODYPLOMOWEGO ORAZ NADZORU NAD SZPITALAMI UNIWERSYTECKIMI.

§ 5.

SENAT OCZEKUJE BIEŻĄCYCH INFORMACJI O SPOSOBIE REALIZACJI NINIEJSZEJ UCHWAŁY.

§ 6.

UCHWAŁĘ PODJĘTO JEDNOGŁOŚNIE.

§ 7.

UCHWAŁA WCHODZI W ŻYCIE Z DNIEM PODJĘCIA.

REKTOR
Prof. dr hab. med. Danuta Mościcka-Sitkiewicz

Pierwsze wspólne posiedzenie połączonego Senatu UMK (2004 r.) Fot. Andrzej Romański

UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU

ROZWÓJ COLLEGIUM MEDICUM IM. LUDWIKA RYDYGIERA W BYDGOSZCZY

Przychody:

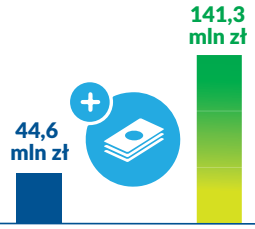

Wartość aktywów:

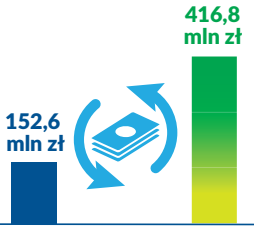

Liczba kierunków studiów:

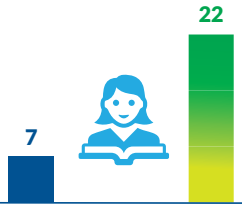

Liczba kierunków studiów prowadzonych wyłącznie w języku angielskim:

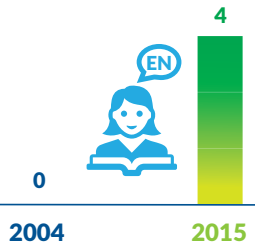

Liczba uprawnień do doktoryzowania:

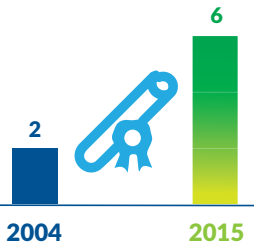

Liczba uprawnień habilitacyjnych:

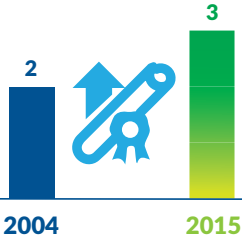

Liczba studentów:

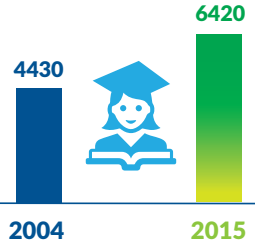

Liczba studentów z zagranicy odbywających pełen tok studiów:

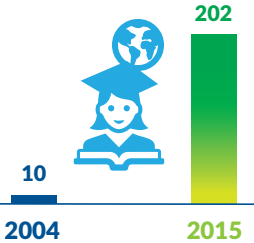

Liczba pracowników:

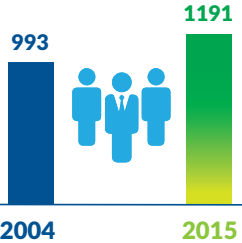

Liczba zatrudnionych doktorów habilitowanych i profesorów:

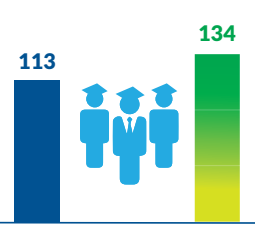

Liczba szpitali uniwersyteckich:

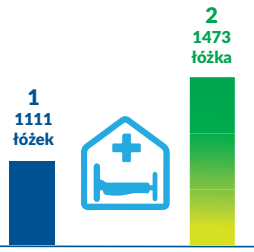

Liczba domów studenckich:

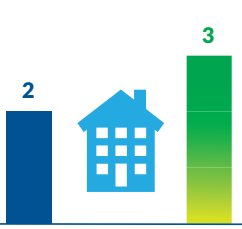

LICEUM AKADEMICKIE NA PODIUM

14 stycznia br. o godz. 00:01 czasopismo „Perspektywy" ogłosiło doroczny – już po raz osiemnasty – ranking polskich liceów ogólnokształcących. Tym razem Liceum Akademickie UMK znalazło się na 3 miejscu (w 2015 r. – na 4, 2014 – 1, 2013 – 2, 2012 – 1, 2011 – 2, 2010 – 2). Jeszcze tego samego dnia w siedzibie Gimnazjum i Liceum Akademickiego odbyła się konferencja prasowa z udziałem m.in. Arkadiusza Stańczyka, dyr. GiLA oraz prof. Beaty Przyborowskiej, prorektor UMK.

Na najwyższym stopniu podium w tegorocznym rankingu stanęło XIII LO w Szczecinie, a na drugim – XIV LO im. Stanisława Staszica w Warszawie.

W rankingu maturalnym LA UMK uplasowało się na drugim miejscu, a w rankingu szkół olimpijskich – na 3.

W województwie kujawsko-pomorskim nasze liceum, z ogromną przewagą punktową nad rywalami, znalazło się na pierwszym miejscu.

Warto zwrócić uwagę, że licea ogólnokształcące zostały ocenione za pomocą trzech kryteriów, są to: sukcesy szkoły w olimpiadach, wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych oraz wyniki matury z przedmiotów dodatkowych. *(ws)*

Dyr. GiLA Arkadiusz Stańczyk oraz prof. Beata Przyborowska, prorektor UMK

Fot. Andrzej Romański

Winicjusz Schulz

WELCONOMY FORUM

Integracja i Współpraca. GOSPODARKA – NAUKA – INNOWACYJNOŚĆ **tak określono temat przewodni Welconomy Forum in Toruń (XXIII edycji Forum Gospodarczego). Impreza odbędzie się w dniach 7–8 marca 2016 r. w Toruniu, w hotelu Copernicus. Sesje plenarne poprowadzą prof. Jerzy Buzek oraz prof. Andrzej Tretyn, rektor UMK.**

Welconomy Forum in Toruń to jedna z największych imprez ekonomiczno-gospodarczych w Polsce. – *Wspaniale, że Welconomy Forum in Toruń to pretekst do corocznego spotkania się przedstawicieli świata polityki, biznesu i nauki, by wspólnie podsumować najważniejsze wydarzenia 2015 roku mające kluczowe znaczenie dla Polski, Europy i świata* – stwierdza Jacek Janiszewski, przewodniczący Rady Programowej Stowarzyszenia „Integracja i Współpraca", organizatora wydarzenia.

Przewodnim motywem tegorocznej edycji będzie innowacyjność w gospodarce i nauce oraz współpraca między tymi dziedzinami.

Należy oczekiwać, że zagadnienia teoretyczne zyskają także poważny walor praktyczny, bowiem wśród prelegentów są prezesi największych polskich spółek, a komentatorami będą znani politycy oraz redaktorzy naczelni największych mediów. W gronie zaproszonych gości znaleźli się: wicepremier Jarosław Gowin, minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski, minister administracji i cyfryzacji (w latach 2014–2015) Andrzej Halicki, minister finansów Paweł Szałamacha, prezes Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska" Krzysztof Przybył, prezydent Torunia Michał Zaleski, prezydent Pracodawców Rzeczypospolitej Polskiej dr Andrzej Malinowski, dyrektor generalny Kapsch Telematic Services dr Marek Cywiński, prezydent Centrum im. Adama Smitha Andrzej Sadowski.

Jak deklarują organizatorzy, *spotkanie jest adresowane do wszystkich zainteresowanych współpracą gospodarczą z naszym krajem oraz zakupem polskich towarów i usług. Forum Gospodarcze w Toruniu daje możliwość nawiązania nowych kontaktów, co może zaowocować podpisywaniem w przyszłości nowych kontraktów handlowych.*

Wśród firm uczestniczących w forum znalazły się Pojazdy Szynowe PESA Bydgoszcz S.A., Jeronimo Martins Polska, Budimex S.A., Kapsch Telematic Services sp. z o.o., City Service Polska Sp. z o.o., Krajowa Spółka Cukrowa S.A., Tauron Polska Energia S.A.

W tekście wykorzystano informacje nadesłane do naszej redakcji przez agencję„Art-Media" reprezentującą organizatorów.

Jacek Pakuła

JEDNAK Z KATEGORIĄ A

Dziekan prof. Tomasz Justyński prezentuje dokument przyznający wydziałowi kategorię A. Fot. Archiwum WPiA UMK

Wydział Prawa i Administracji UMK odzyskał naukową kategorię „A" – bardzo dobrą ocenę wystawioną przez Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych działający przy MNiSW.

KEJN ocenia instytuty naukowe i badawcze oraz wydziały wyższych uczelni z całej Polski. Zalicza je do jednej z czterech kategorii: „A+" – ośrodek wiodący, „A" – bardzo dobry, „B" – zadowalający i „C" – niezadowalający. Jest to następnie podstawą odpowiedniej decyzji ministra.

Formalna decyzja Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 16 grudnia 2015 r. przyznająca naukową kategorię „A" zakończyła ciągnący się od blisko trzech lat spór wokół oceny jakości wydziału.

Kierowany w obecnej kadencji przez dziekana prof. UMK dr. hab. Tomasza Justyńskiego wydział nie zgodził się z wynikiem ostatniej oceny parametrycznej jednostek naukowych. Po raz kolejny spychała ona jeden z najlepszych w Polsce ośrodków prawniczych do słabej naukowo pozycji wyznaczonej kategorią „B".

Odwołanie od decyzji ministra, podjętej jeszcze w 2013 r., początkowo nie przyniosło spodziewanych rezultatów. Pierwotna ocena utrzymana została w mocy. Nieprzekonujące uzasadnienie odmowy korekty kategoryzacji skłoniło władze wydziału do wdania się w spór sądowy. Decyzja została więc zaskarżona do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, który uwzględnił zarzuty i uchylił ją. W rezultacie nowy minister nauki i szkolnictwa wyższego dr Jarosław Gowin zdecydował o podjęciu decyzji korzystnej dla wydziału i przyznaniu kategorii „A".

Nowa ocena potwierdza wysoką pozycję wydziału jako silnego ośrodka akademickiego, uwzględnia jego osiągnięcia naukowe oraz potencjał badawczy. Przyznanie naukowej kategorii „A" traktowane jest przez władze wydziału jedynie jako etap na drodze do uzyskania najwyższej oceny (A+) przy nowej kategoryzacji przewidzianej w 2017, a obejmującej dorobek jednostek naukowych za lata 2013–2016. Silny kadrowo, lokujący się nieodmiennie na czołowych miejscach w rozmaitych rankingach i ocenach (przykładowo w trzech ostatnich latach trzecie miejsce w „rankingu pracodawców" tygodnika „Wprost") wydział w pełni na nią zasługuje. Tym bardziej że po ostatniej niekorzystnej ocenie podjęte zostały liczne dodatkowe działania mające sukces ten zapewnić (wprowadzono m.in. skuteczny system pobudzający do publikowania w najlepszych periodykach; zwiększono tzw. umiędzynarodowienie zarówno procesu dydaktycznego, jak i badawczego, oraz cały szereg innych mechanizmów).

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W wieku 76 lat zmarł **dr Kazimierz Marciniak**, emerytowany pracownik UMK, znany polski klimatolog i polarnik. Kazimierz Marciniak w latach 1978–2005 był pracownikiem Zakładu Klimatologii Instytutu Geografii UMK, w latach 1979–1981 członkiem Senatu UMK oraz pełnomocnikiem Rektora ds. domów studenckich (w latach 1984–1987), uczestniczył także w toruńskich wyprawach polarnych na Spitsbergen. Doktor Marciniak miał gruntowne wykształcenie pedagogiczne i talent w kształceniu młodzieży. Był niezwykle lubianym i życzliwym wykładowcą oraz opiekunem wielu prac dyplomowych. W jego dorobku jet autorstwo i współautorstwo ponad 200 publikacji naukowych i popularnonaukowych z klimatologii Polski i krajów polarnych, zmian i wahań klimatu, biometeorologii człowieka, turystyki uzdrowiskowej oraz monitoringu środowiska przyrodniczego.

W wieku 58 lat zmarła **Halina Breńska**, ceniony pracownik Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK. *(CPiI)*

WYBORY WŁADZ UMK 2016–2020

Już na początku marca wybierzemy kolejnego rektora, a w kolejnych tygodniach – prorektorów i dziekanów na kadencję 2016–2020.

Szczególnie doniosłym dniem będzie 10 marca, kiedy to okaże się, kto będzie kierował naszą Uczelnią przez kolejne cztery lata. Zadecyduje o tym 240 elektorów, którzy będą reprezentować wszystkie grupy pracowników Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Poniżej przedstawiono terminarz czynności wyborczych uniwersytetu, będący załącznikiem nr 2 do Uchwały nr 1 Komisji Wyborczej Uniwersytetu z dnia 7 stycznia 2016 r.

W następnym numerze „Głosu Uczelni" napiszemy więcej o regulaminie wyborczym i zasadach wyboru władz uczelnianych. *(WS)*

Data	Czynności wyborcze
do 8. 01. 2016 r.	opublikowano podział mandatów do Kolegium Elektorów Uniwersytetu dla poszczególnych grup wyborczych
do 1. 02. 2016 r.	wybory: **– członków Kolegium Elektorów Uniwersytetu,** **– członków Senatu z wyłączeniem profesorów i doktorów habilitowanych,** **– członków rad wydziałów**
do 26. 02. 2016 r. (do godz. 12:00)	zgłaszanie przez elektorów kandydatów na rektora do przewodniczącego Komisji Wyborczej Uniwersytetu
26. 02. 2016 r.	ogłoszenie listy kandydatów na rektora
10. 03. 2016 r. (godz. 16:00, Aula UMK)	zebranie otwarte pracowników, doktorantów, studentów i Kolegium Elektorów: **– prezentacja kandydatów na rektora,** – **wybory rektora**
do 15. 03. 2016 r. (do godz. 12:00)	zgłaszanie przez elektorów kandydatów na prorektorów do rektora elekta
17. 03. 2016 r.	ogłoszenie listy kandydatów na prorektorów przez Komisję Wyborczą Uniwersytetu
23.03. 2016 r. (godz. 16:30, Aula UMK)	zebranie otwarte pracowników, doktorantów, studentów i Kolegium Elektorów: **– prezentacja kandydatów na prorektorów,** **– wybory prorektorów**
do 31. 03. 2016 r. (do godz. 12:00)	zgłaszanie kandydatów na dziekanów do przewodniczących wydziałowych komisji wyborczych
do 4. 04. 2016 r.	ogłoszenie listy kandydatów na dziekanów przez wydziałowe komisje wyborcze
do 20. 04. 2016 r.	zebranie otwarte pracowników, doktorantów i studentów wydziałów: **– prezentacja kandydatów na dziekanów,** **– zebrania nowych rad wydziałów – wybory dziekanów**
do 9. 05. 2016 r. (do godz. 12:00)	zgłaszanie kandydatów na prodziekanów do dziekanów elektów
do 10. 05. 2016 r.	ogłoszenie listy kandydatów na prodziekanów
do 31. 05. 2016 r.	zebranie otwarte pracowników, doktorantów, studentów wydziałów: **– prezentacja kandydatów na prodziekanów,** **– zebrania nowych rad wydziałów – wybory prodziekanów,** **– wybory członków Senatu spośród profesorów i doktorów habilitowanych**

KOSMICZNA WSPÓŁPRACA

Wydział Chemii UMK rozpoczął współpracę z Europejską Agencją Kosmiczną (ESA) w zakresie pomiarów zanieczyszczeń satelitów. Realizacja projektu rozpocznie się w grudniu 2015 r. i potrwa 6 miesięcy.

Wydział Chemii UMK podpisał umowę z ESA na opracowanie metody analizy zanieczyszczeń organicznych satelitów według standardów ECSS, wykonanie testów i koordynację międzylaboratoryjnych analiz (system *Round Robin*) w 10 laboratoriach europejskich. Wydział Chemii UMK przeprowadzi także walidację wyników testów.

W ramach projektu ESA wypożyczyła Uniwersytetowi na 20 lat spektrometr FTIR z detektorem FPA i spektrometr Ramana z układem obrazowania (wartość katalogowa aparatury to ok. 1,5 mln zł). Badania przeprowadzone zostaną w Centralnym Laboratorium Wydziału Chemii (Pracownia Analiz Instrumentalnych). Wydział Chemii będzie koordynatorem projektu oraz jednym z laboratoriów wykonujących pomiary.

Po pozytywnym zakończeniu projektu Round Robin, na Wydziale Chemii powstanie laboratorium akredytowane przez ESA wg standardów ECSS. Umożliwi to wykonywanie systematycznych analiz powierzchni metodami spektroskopii IR i Ramana – dla ESA oraz innych podmiotów badawczych i przemysłowych. Rozpoczęta współpraca przyniesie również korzyści w postaci zdobycia doświadczeń naukowo-badawczych z sektorem kosmicznym oraz poszerzy ofertę dydaktyczną dla studentów chemii na UMK.

Centralne Laboratorium Wydziału Chemii UMK (Pracownia Analiz Instrumentalnych) wyposażone jest w najnowocześniejszą aparaturę naukową, przeznaczoną do badania zarówno morfologii, struktury powierzchni ciał stałych oraz jakościowej i ilościowej charakterystyki składu chemicznego ciał stałych i cieczy. Jednostka zajmuje się pomiarami instrumentalnymi na dużej infrastrukturze badawczej metodami spektroskopowymi (EDX, IR, Raman, EELS, NMR, XRD) w skali makro, mikro i nanometrycznej.

Naukowcy specjalizują się w rozwijaniu doświadczalnych aspektów analizy jakościowej i ilościowej powierzchni ciał stałych. Obiektem badań PAI są metale, stopy, polimery, nanocząstki, materiały węglowe, membrany. W badaniach wykorzystywane są ekspertyzy w zakresie analizy jakościowej i składu chemicznego ciał stałych. Wyposażenie aparatury pozwala na wykonanie specjalistycznych analiz w skali od makro do nanometrycznej, jak skanowanie liniowe, mapy chemiczne powierzchni oraz przekroje. PAI dysponuje aparaturą pozwalającą na preparatykę różnego rodzaju materiałów do celów posiadanych technik badawczych (ultramikrotom cryo, napylarka, suszarka próżniowa, młynek, prasa hydrauliczna, pastylkarka). Wszystkie analizy wykonywane są przez zespół naukowców mających wieloletnie doświadczenie w pracach na danej aparaturze. *(Opr. CPiI)*

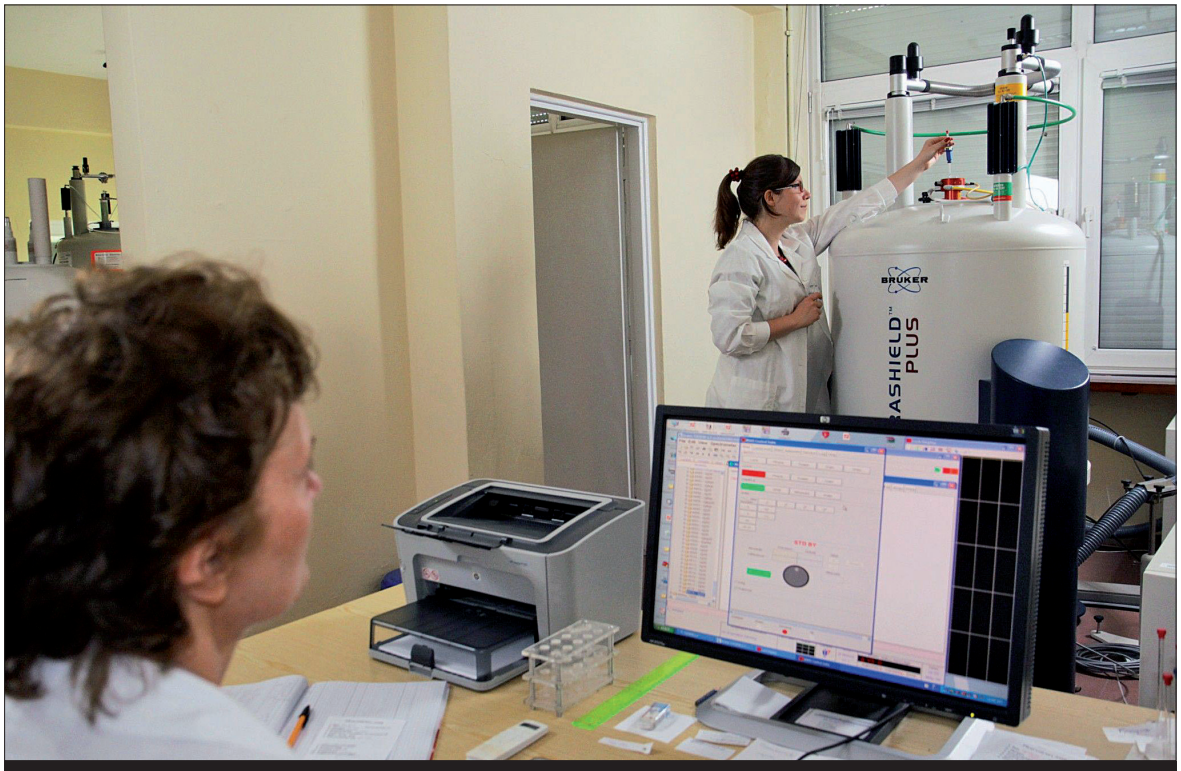

Pracownia Analiz Instrumentalnych Wydziału Chemii UMK Fot. Andrzej Romański

Zbigniew Witkowski

TORUŃSKIE STUDIA POLSKO-WŁOSKIE Z WYSOKĄ PUNKTACJĄ

Relacje naukowe polsko-włoskie obecne są na UMK od początku jego istnienia. Ich stan, a więc intensywność współpracy personalnej, ale i też zasięg geograficzny w Polsce i w Italii stały się 30 lat temu tak rozległe, że z inicjatywy prof. Marii Jaczynowskiej i prof. Andrzeja Tomczaka pojawiła się idea założenia czasopisma naukowego skupiającego badaczy polskich zajmujących się problematyką włoską i włoskich zainteresowanych współpracą z uczonymi polskimi.

W 1986 r. pod redakcją prof. A. Tomczaka ukazał się też pierwszy tom *Studiów polsko-włoskich* jako zaczyn dla intensywnie rozwijanej współpracy pomiędzy UMK i uniwersytetami w Padwie i w Ferrarze. Historycy jednak nie przejęli „pałeczki" włoskiej. Uczynili to filolodzy z niezapomnianym śp. dr. Janem Bełkotem i prawnicy z prof. Zbigniewem Witkowskim, którzy od początku lat 80. ubiegłego wieku, z udziałem prof. Juliusza Narębskiego z Wydziału Biologii zbudowali na UMK solidne podstawy dla rozwijania naukowej współpracy polsko-włoskiej, także poprzez powołanie w Toruniu bardzo prężnie działającego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Włoskiej. Wobec bardzo szybko postępującego poszerzania kontaktów naukowych o Rzym, Florencję, Mediolan, Perugię, Weronę zapadła decyzja o wznowieniu idei wydawania na UMK, na razie jeszcze nieperiodycznie ukazującego się, czasopisma pn. *Studi polacco-italiani di Toruń*. Gotowość zadbania o realizację pomysłu wyrazili J. Bełkot i Z. Witkowski i od 1992, poprzez 1994 r., 2005 r. Studia wychodziły jeszcze nieperiodycznie, ale już od V tomu z 2009 r. ukazują się systematycznie raz w roku. W 2012 r. czasopismo uzyskało 2 punkty, w 2013 r. miało już 5 punktów i w grudniu 2015 r. prawie podwoiło punktację Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, osiągając 9 punktów, stając się liderem punktowym czasopism na Wydziale Prawa i Administracji, a zapewne i na Wydziale Filologicznym, bo czasopismo ma obecnie charakter interdyscyplinarny i poza problematyką prawną, historyczną posiada dział poświęcony literaturoznawstwu i językoznawstwu włoskiemu.

Redaktorem naczelnym Studiów jest od 2005 r. prof. Z. Witkowski, a jego zastępcą prof. C. Bronowski. W Studiach publikowali najwybitniejsi uczeni z Włoch z prof. L. Paladinem (b. prezesem włoskiego Sądu Konstytucyjnego) na czele oraz inni znani prawnicy, profesorowie: G. C.De Martin, M. Volpi, G. Meloni, G. Contini, czy historyk – znawca zjednoczenia Włoch – R. Martucci oraz np. prof. Dario Antiseri (wybitny filozof włoski). Do ścisłego grona redakcji należą profesorowie: F. Adornato (Macerata), G. C. De Martin (Rzym), a z bardzo znanych Polaków m.in. prof. Hanna Suchocka (UAM, Poznań). W Radzie Naukowej zasiadają profesorowie z Włoch (4) oraz uznani italofile z USA (1), z Rumunii (2), z Hiszpanii (1) i z Polski (2). Czasopismo jest indeksowane w Google Scholar i w IC Journals Master List, w którym w ostatnim procesie ewaluacji „Studia" na 100 możliwych punktów otrzymały aż 86,84 punkty (tzw. wskaźnik ICV).

Fot. nadesłana

Z UMK DO PKA

Minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin przedstawił skład Polskiej Komisji Akredytacyjnej, w której znalazło się czworo naukowców z UMK - prof. Mirosława Buchholtz z Wydziału Filologicznego, dr Anna Maria Kola z Wydziału Nauk Pedagogicznych, prof. Tadeusz Kufel z Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania oraz dr hab. Robert Ślusarz z Wydziału Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum UMK. To kolejna kadencja PKA – instytucji, która dba o jakość kształcenia na polskich uczelniach. Kadencja potrwa cztery lata.

W Polskiej Komisji Akredytacyjnej zasiądzie 90 osób. Jej członkowie wybrani zostali spośród kandydatów zgłaszanych m.in. przez uczelnie, konferencje rektorów oraz organizacje studenckie i doktoranckie. Na czele Komisji stanie prof. Krzysztof Diks, związany z Uniwersytetem Warszawskim. Członkowie Komisji muszą reprezentować wszystkie obszary kształcenia, które działają na polskich uczelniach. Sprawami konkretnych dyscyplin zajmują się zespoły złożone ze specjalistów z wybranych dziedzin. W skład PKA wchodzą nowo wybrani członkowie oraz osoby, które zasiadały w niej w poprzedniej kadencji.

Prof. Mirosława Buchholtz *kieruje Katedrą Filologii Angielskiej. Dyplom magistra filologii angielskiej uzyskała na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1987 r. Stopień naukowy doktora w dziedzinie literatury angielskiej i amerykańskiej – w 1995 r. na Uniwersytecie Brandeisa w USA. Uzyskany stopień naukowy został uznany zarównorzędny ze stopniem doktora nauk humanistycznych w Polsce w 2000 r. Stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa (historia literatury amerykańskiej) otrzymała na UMK w 2002 r. W 2010 r. odebrała nominację profesorską z rąk Prezydenta RP. Na UMK pracuje od 2000 r. Zainteresowania naukowe prof. Buchholtz koncentrują się wokół literatury kanadyjskiej i amerykańskiej XIX i XX wieku, twórczości Henry'ego Jamesa, recepcji literatury kanadyjskiej i amerykańskiej w Polsce, przekładu literackiego, filmowych adaptacji dzieł literackich oraz baśni literackiej w USA i Kanadzie.*

Dr Anna Maria Kola *jest adiunktem w Katedrze Pracy Socjalnej na Wydziale Nauk Pedagogicznych UMK, doktorem nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki (UMK 2011), magistrem socjologii i filologii polskiej (UWr 2006, 2006), dyplomowaną logopedką (UWr 2005) oraz lektorką języka polskiego dla obcokrajowców. Jej zainteresowania naukowe dotyczą głównie socjologii edukacji (szkoły wyższej) oraz pracy socjalnej w kontekście przemian globalizacyjnych. Doktor Kola jest badaczką elitarnych uniwersytetów na całym świecie (USA, Anglia, Chiny), członkiem Samokształceniowego Zespołu Doktorów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN, a także stowarzyszenia promującego ideę obywatelskości CiCEA (Children's Identity & Citizenship European Association), jak również propagatorką i inicjatorką wielu projektów społecznych w III sektorze.*

Prof. dr hab. Tadeusz Kufel *pracuje w Katedrze Ekonometrii i Statystyki na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania. Jest uznanym w Polsce specjalistą z zakresu ekonometrii dynamicznej, a nurt jego zainteresowań naukowych obejmuje tematykę z zakresu zgodnego dynamicznego modelowania ekonometrycznego, ekonometrycznego modelowania dla danych o wysokiej częstości obserwowania i wykorzystania eksperymentów symulacyjnych w ekonometrii. Jest absolwentem UMK. W roku 1978 uzyskał tytuł magistra ekonomii, stopień doktora nauk ekonomicznych w 1988 r. na podstawie rozprawy doktorskiej pt.„Własności dynamiczne liniowych ekonometrycznych modeli gospodarki narodowej w świetle koncepcji modelowania zgodnego", habilitację natomiast w 2002 r. (rozprawa pt.„Postulat zgodności w dynamicznych modelach ekonometrycznych"). W październiku 2011 r. otrzymał nominację profesorską z rąk Prezydenta RP.*

Dr hab. Robert Ślusarz *jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym Zakładu Pielęgniarstwa Neurologicznego i Neurochirurgicznego Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy UMK. Specjalizuje się w dziedzinie pielęgniarstwa neurologicznego i neurochirurgicznego. Jest absolwentem Wydziału Pielęgniarskiego Akademii Medycznej (1999) oraz Wyższej Szkoły Zarządzania i Finansów we Wrocławiu (2000), współtwórcą Sekcji Pielęgniarskiej Polskiego Towarzystwa Neurochirurgów oraz Polskiego Towarzystwa Pielęgniarek Neurologicznych. Pracę doktorską obronił w 2004 r. Specjalizację pielęgniarską uzyskał w roku 2006. Habilitował się na podstawie dorobku naukowego w 2015. Należy do kolegiów redakcyjnych takich czasopism, jak: „Problemy Pielęgniarstwa",„MEDI Forum Opieki Długoterminowej",„Journal of Nursing Care" i „Journal of Nursing Education and Practice". Jest redaktorem naczelnym międzynarodowego kwartalnika „The Journal of Neurological and Neurosurgical Nursing". Pełni lub pełnił funkcje eksperta i recenzenta m.in. dla Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwa Zdrowia, Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych, Centrum Kształcenia Podyplomowego Pielęgniarek i Położnych w Warszawie. Odbył staże zagraniczne na zaproszenie kilku towarzystw i ośrodków naukowych. Był kilkakrotnie odznaczony i nagradzony za działalność naukową i organizacyjną. Działa aktywnie w kilku krajowych i zagranicznych towarzystwach naukowych.* *(Opr. CPiI)*

Winicjusz Schulz

100. ROCZNICA URODZIN PROF. ARTURA HUTNIKIEWICZA

12 stycznia 2016 r. przypadła 100. rocznica urodzin prof. Artura Hutnikiewicza – znakomitego teoretyka i historyka literatury, zaliczanego do grona założycieli UMK. W gronie tym dominowali naukowcy z Wilna. Artur Hutnikiewicz pochodził z kolei ze Lwowa, co z dumą podkreślał, ale i o Toruniu zawsze także mówił z wielkim uczuciem.

Urodził się 12 stycznia w 1916 r. we Lwowie, a zmarł 16 kwietnia 2005 r. w Toruniu. Na UMK karierę rozpoczął od stanowiska starszego asystenta w Katedrze Teorii Literatury i Literatury Porównawczej. Doktorem został w 1948 r., przedstawiając rozprawę o twórczości Stefana Żeromskiego – jednego z jego „ukochanych" pisarzy. Do twórczości Żeromskiego Profesor powracać będzie wielokrotnie w swej bogatej karierze. W 1962 r. Artur Hutnikiewicz został mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w 1973 r. profesorem zwyczajnym. W latach 1956–1958 był prodziekanem Wydziału Humanistycznego, do 1968 r. kierownikiem Katedry Literatury Polskiej XX w., następnie w latach 1973–1986 kierownikiem Zakładu Historii Literatury Polskiej, zaś od 1980 do 1986 r. dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej.

Dorobek Profesora obejmuje ponad 200 rozpraw i esejów, m.in. studium „Żeromski i naturalizm", rozprawę „Twórczość literacka Stefana Grabińskiego (1887–1936)", wielokrotnie wznawianą monografię „Stefan Żeromski" oraz kompendium wiedzy o literaturze XX w.„Od czystej formy do literatury faktu" (ta ostatnia trafiła nawet swego czasu na listę... lektur szkolnych, co zapewne Profesora musiało lekko zdziwić). Profesor Hutnikiewicz wykształcił 450 magistrów filologii polskiej, 12 doktorów i 8 doktorów habilitowanych.

Profesor bardzo aktywnie działał także poza Uczelnią, między innymi w Towarzystwie Naukowym w Toruniu, w Radzie Naukowej Instytutu Badań Literackich oraz w Komitecie Nauk o Literaturze PAN. Został członkiem honorowym Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza oraz Towarzystwa im. Stefana Żeromskiego. W 1993 r. wstąpił do reaktywowanej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Władz komunistycznych Profesor raczej nie lubił, a i on też nie był przez peerelowskie władze lubiany. Kilkakrotnie zabierano mu paszport, odmawiano prawa wyjazdu z kraju, cenzurowano teksty. Sumienie naukowe nie pozwalało mu milczeć, gdy oficjalnie przeinaczano polską historię. Pamiętam, jak sporą część cyklu wykładów o polskiej literaturze współczesnej poświęcił... wykładaniu przemilczanej przez komunistyczne władze współczesnej historii Polski. Wykłady te ściągały tłumy studentów do sali na I piętrze Collegium Maius. Z takiej okazji korzystali nie tylko przyszli poloniści, ale także m.in. studenci prawa, historii i wielu innych kierunków. Profesor także ze swadą prezentował polską literaturę współczesną, nie szczędząc przytyków tym twórcom,

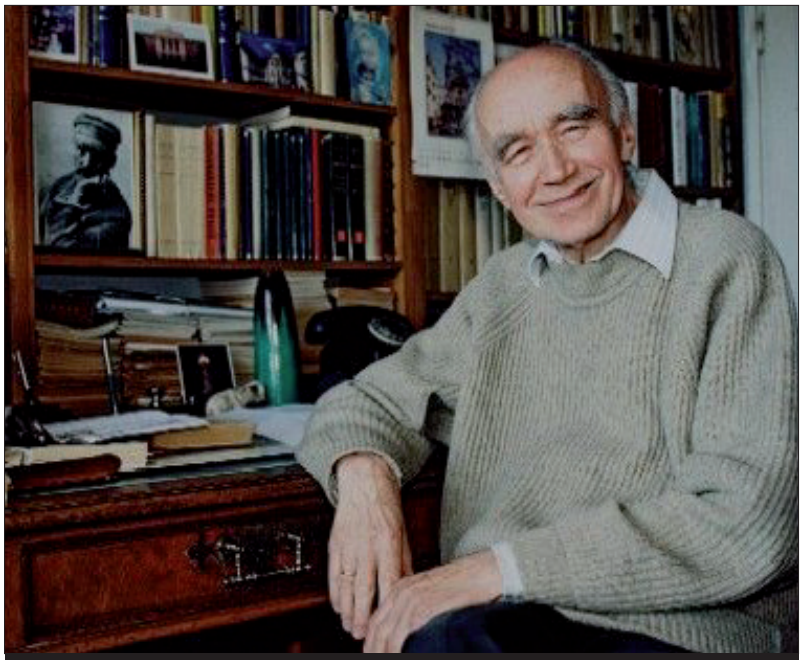

Fot. Małgorzata Litwin

którzy piali peany na cześć komunistycznej rzeczywistości. Z uśmiechem przytaczał cytaty w rodzaju „W socjalizmie skaleczony palec nie boli" (o ile dobrze pamiętam, było to z Ważyka).

Był Profesor niewątpliwie postacią jedną z największych w dziejach naszego Uniwersytetu i to postacią bardzo wyrazistą. Proszę wybaczyć, że przy okazji jubileuszu 100-lecia urodzin Profesora pozwolę sobie jeszcze na garść bardzo osobistych wspomnień. Z wykładów zapamiętałem Profesora Hutnikiewicza jako osobę, która wytwarzała spory dystans wobec audytorium (może tak pojmował akademickie dostojeństwo?). Ale do końca życia jednym z moich najwspanialszych wspomnień będzie egzamin z literatury Młodej Polski i XX-lecia miedzywojennego. Profesor egzaminował osobiście, każdego studenta z osobna. Kiedy przyszła moja kolej, wszedłem do jego gabinetu. I na wejściu spotkała mnie... niespodzianka. Profesor wstał z fotela, podszedł do drzwi i z uśmiechem przywitał się. Zero wyniosłości. Stworzyła się sympatyczna atmosfera. Po niedługim czasie popa-

dłem w lekkie zdziwienie, bo Profesor miał ochotę porozmawiać nie tylko o Młodej Polsce i XX-leciu międzywojennym. Zajrzeliśmy i w mroki średniowiecza, i nawet w wówczas bardzo „na czasie" twórczość Karola Wojtyły, który dopiero co został papieżem. Profesor zagadnął też o Żeromskiego, a gdy nieopatrznie stwierdziłem, że dla mnie to bardziej publicysta niż pisarz, Profesor poprawił się w fotelu i ... poprosił o argumenty przemawiające za taką tezą. Uświadomiwszy sobie rychło, że przecież zaatakowałem ulubionego twórcę Artura Hutnikiewicza, brnąłem jednak dalej, przytaczając szereg argumentów (przynajmniej dla mnie istotnych). Zdziwiłem się, że Profesor słuchał ich z wielkim zaciekawieniem. Egzamin trwał dwie i pół godziny. Szok – jak na dzisiejsze standardy. I nie chodzi o to, by się chwalić (choć dumny jestem z tego niesamowicie) – zakończył się „piątką". Bo Profesor był otwartym naukowcem – potrafił nie tylko pięknie mówić (ech, to charakterystyczne „r"), ale i słuchać.

O wielkości Profesora Hutnikiewicza jako osobowości naukowej niech świadczy to, że jego nazwisko wymienił wśród najbardziej znaczących dla polskiej nauki Jan Paweł II podczas pobytu na toruńskim UMK w czerwcu 1999 r.

W artykule wykorzystano także biograficzne informacje z CPiI UMK.

Sławomir Jaskólski

Z SENATU

Otwierając przedświąteczne posiedzenie Senatu, rektor prof. Andrzej Tretyn powitał w gronie senatorów nowe osoby: dr Karolinę Karpus (reprezentującą Wydział Prawa i Administracji), Angelinę Milewską (studentkę reprezentującą Wydział Biologii i Ochrony Środowiska, Wydział Nauk o Ziemi i Wydział Chemii), Wojciecha Wasilewskiego (studenta reprezentującego Wydział Humanistyczny i Wydział Filologiczny), Aleksandrę Burlikowską (studentkę reprezentującą Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania i Wydział Nauk Pedagogicznych) oraz nieobecną na posiedzeniu Senatu Magdalenę Pałucką (studentkę reprezentującą Wydział Nauk Historycznych i Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych).

Dziekan Wydziału Nauk o Ziemi prof. Wojciech Wysota poszczycił się zakończeniem prac nad Internetowym Atlasem Województwa Kujawsko-Pomorskiego, zamówionym przez marszałka województwa. Ukazała się także wersja książkowa. Projekt przyniósł Uniwersytetowi przychód na poziomie 500 tys. zł.

Senat pozytywnie zaopiniował wnioski o mianowanie na stanowiska profesora zwyczajnego na czas nieokreślony prof. dr. hab. Ryszarda Stanisława Trawińskiego z Wydziału Fizyki, Astronomii i informatyki Stosowanej oraz prof. dr hab. Violetty Konarskiej-Wrzosek z Wydziału Prawa i Administracji.

Również pozytywnie senatorowie głosowali w sprawach zatrudnienia na stanowiskach profesora nadzwyczajnego w UMK, jako podstawowym miejscu pracy, dr. hab. Daniela Lisaka (Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej), dr hab. Ewy Bińczyk i dr hab. Kingi Kaśkiewicz (Wydział Humanistyczny), dr hab. Doroty Siemienieckiej (Wydział Nauk Pedagogicznych), prof. dr. hab. Antoniego Stadnickiego (Wydział Nauk o Zdrowiu).

Trzy kolejne punkty poświęcone były prezentacjom sprawozdań dziekanów trzech wydziałów z realizowanej polityki osobowej oraz działalności naukowej i rozwoju na zakończenie czteroletniej kadencji.

Dziekan Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska prof. Wiesław Kozak przypomniał, że w 2013 r. jego jednostka w ocenie parametrycznej uzyskała notę B, która została utrzymana mimo złożenia uzasadnionego odwołania. W mijającej kadencji zatrudnienie w działalności B+R zmalało ze 112 do 104 etatów. Na wydziale realizowanych jest obecnie 51 projektów badawczych. Liczba studentów w omawianym okresie spadła o ok. 30 proc., pomimo aktywnych działań promocyjnych. Dziekan podkreślił, że w latach akademickich 2012/2013 — 2015/2016 wydział realizował 5 projektów współfinansowanych (w 90%) ze środków POKL na blisko 16 mln zł.

Dziekan Wydziału Filologicznego prof. Adam Bednarek zwrócił uwagę na nadzwyczajnie skomplikowaną strukturę tego wydziału, który zatrudnia 165 osób, a składa się z wielu jednostek – od dużych instytutów czy katedr po nawet jednoosobowe centra. Wiąże się z tym także bardzo duża liczba ścieżek kształcenia — wliczając specjalizacje, na studiach stacjonarnych jest ich bez mała 50. Kończąca się kadencja upływała w dużej mierze pod znakiem realizacji celu postanowionego na początku przez władze rektorskie – dostosowania ponoszonych kosztów do uzyskiwanych przychodów. Zatrudnienie na wydziale spadło o 29 etatów (w tym 19 naukowo-dydaktycznych). W miarę możliwości ograniczono również liczbę godzin na studiach, a także łączono kierunki. Podjęto także starania – z poważnymi sukcesami, a bez istotnych dodatkowych kosztów – o uatrakcyjnienie oferty dydaktycznej. Dziekan podkreślił także, że pracownicy Wydziału w ostatnim czasie uaktywnili się w dziedzi-

nie pozyskiwania zewnętrznych funduszy na badania naukowe.

Dziekan Wydziału Humanistycznego prof. Andrzej Szahaj przypomniał, że ten wydział uzyskał najwyższą z możliwych kategorię w ocenie parametrycznej jednostek naukowych, tj. A+, pokonując pokrewne jednostki nawet z UJ, UW i UAM. Wydział Humanistyczny jest stosunkowo niewielki, bo zatrudnia 68 pracowników naukowych, ale bardzo skuteczny, jeśli chodzi o liczbę i jakość publikacji. Również rozwój pracowników jest niezwykle harmonijny. Jedno z czasopism wydawanych na wydziale jest notowane na liście JCR, jedno na liście ERIH, a jeszcze inne – „Ruch Filozoficzny" – jest najstarszym wydawanym w Polsce periodykiem humanistycznym, ukazującym się od roku 1911. Wydział organizuje wiele międzynarodowych konferencji naukowych i prowadzi intensywną współpracę z ośrodkami zagranicznymi. Również na polu dydaktycznym Wydział Humanistyczny odnosi sukcesy. Do największych należy uruchomienie nowych świetnych kierunków studiów: kognitywistyki i medioznawstwa. Wielkie nadzieje dziekan wiąże także ze zbliżającym się naborem na psychologię. Stan finansów wydziału jest bardzo dobry.

W kolejnym punkcie Senat skorygował budżet na rok 2015. Rektor prof. Andrzej Tretyn przypomniał, że według ostrożnego planu, UMK miał zakończyć rok stratą na poziomie 7 mln zł, a po korekcie plan zakłada zysk w wysokości 7 mln zł (2,4 mln zł w części toruńskiej i 4,6 mln zł w części bydgoskiej). W części toruńskiej zmniejszenie zatrudnienia dało oszczędność rzędu 3,3 mln zł. Na koniec roku minister Jarosław Gowin przekazał UMK dotację w wysokości prawie 2 mln zł. Nadal niestety spadały przychody z tytułu odpłatnych usług edukacyjnych. W roku 2016 prawdopodobnie już prawie wszystkie wydziały osiągną równowagę finansową.

W dalszych punktach Senat podjął decyzje w sprawach bardziej formalnych, a dotyczących: powołania Komisji Wyborczej Uniwersytetu na kadencję 2016–2020, zmiany uchwały nr 32 z 24 kwietnia 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia dla kierunków studiów wyższych prowadzonych na UMK, utworzenia i prowadzenia studiów na kierunku o nazwie „psychologia" na Wydziale Humanistycznym, zmiany uchwały nr 90 z 26 maja 2015 r. w sprawie warunków i trybu rekrutacji na pierwszy rok studiów w roku akademickim 2016/2017, zmiany uchwały nr 47 z 26 maja 2009 r. w sprawie zasad ustalania zakresu obowiązków nauczycieli akademickich, rodzajów zajęć dydaktycznych objętych zakresem tych obowiązków oraz zasad obliczania godzin dydaktycznych, zmiany uchwały nr 107 z 23 czerwca 2015 r. w sprawie zasad ustalania zakresu obowiązków dydaktycznych nauczycieli akademickich, rodzajów zajęć dydaktycznych objętych zakresem tych obowiązków oraz zasad obliczania godzin dydaktycznych, zmiany uchwały nr 120 z 30 października 2012 r. w sprawie powołania Komisji ds. Dydaktyki i Efektów Kształcenia Uniwersytetu na kadencję 2012–2016, likwidacji studiów na kierunku „studia menedżersko-finansowe" na Wydziale Zamiejscowym w Grudziądzu, zmiany uchwały nr 37 z 25 marca 2014 r. w sprawie określenia szczegółowych zasad przyjmowania na studia laureatów i finalistów olimpiad stopnia centralnego, laureatów konkursów ogólnopolskich oraz kandydatów osiągających sukcesy sportowe, zmiany uchwały nr 124 z 30 października 2012 r. w sprawie powołania Komisji Dyscyplinarnej Uniwersytetu ds. Nauczycieli Akademickich na kadencję 2012–2016, wyrażenia zgody na nieodpłatne przekazanie Szpitalowi Uniwersyteckiemu nr 1 im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy majątku ruchomego kupionego w trakcie realizacji inwestycji pn. „Wieloletni Program Medyczny Rozbudowy i Przebudowy Szpitala Uniwersyteckiego w Bydgoszczy", wyrażenia zgody na zawarcie przez rektora UMK porozumienia o współpracy naukowo-badawczej i dydaktycznej z Poleskim Uniwersytetem Państwowym w Pińsku (Republika Białorusi), wyrażenia zgody na zawarcie przez rektora UMK porozumienia o współpracy naukowo-badawczej i dydaktycznej z Ukraińskim Katolickim Uniwersytetem we Lwowie (Ukraina), zatwierdzenia zarządzenia w sprawie zmian organizacyjnych na Wydziale Lekarskim.

KONFERENCJE NAUKOWE

Na luty br. na UMK zaplanowano następujące konferencje naukowe (data, tytuł, organizatorzy):

25–26.02, I Toruńska Konferencja Integralna „Co może oznaczać integralność w edukacji?", Wydział Nauk Pedagogicznych.

26–27.02, I Zimowa Szkoła Metodologiczna, Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych.

26.02, Finansowanie i organizacja sportu akademickiego – aspekty ekonomiczne, społeczne i prawne, Koło Naukowe Prawa Sportowego „Lex Sportiva", Akademicki Związek Sportowy Organizacja Środowiskowa w Toruniu.

Przypominamy, że nowe konferencje należy zgłaszać, korzystając z formularza elektronicznego zamieszczonego pod adresem http://www.umk.pl/badania/konferencje/formularz/. *(sj)*

KSIĄŻKA – FAKTY I MITY

Z prof. Mirosławem Strzyżewskim, filologiem i krytykiem literackim, edytorem literatury epoki romantyzmu, dyrektorem Wydawnictwa Naukowego UMK rozmawia Winicjusz Schulz

– W epoce cyfrowej po co nam papierowa książka – dla prestiżu, przyjemności? A może jednak nadal bez niej nie da się obyć?

– Bez książki i czytania istotnie można się obyć. Wyrasta wówczas społeczeństwo bezkrytyczne, nie myślące, przyjmujące dyktat mediów, podatne na populizm, ideologię, konsumpcjonizm, uzurpacje polityków, co właśnie z obrzydzeniem obserwuję w Polsce. Książka elektroniczna, bez względu na jej formę, to produkt zastępczy. Nigdy nie wyprze przedmiotu estetycznego, jakim jest wolumin tradycyjny z odpowiednio zaprojektowanymi: grafiką, typografią, granulaturą i kolorem papieru – to oczywiste. Czy albumy z reprodukcjami mogą zastąpić wizytę w muzeum? Tylko do pewnego stopnia.

– Poprzednie pytanie wzięło się m.in. z obserwacji niektórych zjawisk na rynku sztuki. Muzyki posłuchać możemy, korzystając z serwisów steamingowych, z plików cyfrowych, ale także z tradycyjnych płyt analogowych, kompaktowych. Podobnie rzecz ma się z filmami: może być VoD, może być płyta DVD, Blu-ray. I na dodatek wydania tradycyjne są droższe, bo bywają bardziej wyszukane edytorsko, bogatsze – te wszystkie wydania deluxe, superdeluxe, jubileuszowe mogą rzeczywiście podobać się.

– Rynek ma swoje prawa i swoje „deluxy" oraz „erzatze", a ucho ludzkie ma swoje ograniczenia i potrzeby. Dlatego płyta analogowa, która nigdy zresztą nie umarła, wraca obecnie z takim impetem do łask. Mamy już dość słuchania 24-bitowych remasteringów, dźwięku sztucznego, ostrego, nienaturalnego, stąd powrót do przyjaznego człowiekowi „szumu starej płyty", podobnie jak powrót do tradycyjnej książki papierowej, której sprzedaż od pięciu lat wzrasta, a maleje zainteresowanie nośnikami elektronicznymi, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych oraz we Francji i Niemczech. W Holandii i Francji zniknęły już nawet osobne stoiska z reklamowanymi wcześniej czytnikami, a w sklepach muzycznych coraz częściej ściany wytapetowane są okładkami nowości płyt winylowych. Zaś steaming, mp3, mp4 są dobre dla ludzi głuchych, ślepych i bez wykształconych potrzeb estetycznych, serdecznie im współczuję, rozumiem rzecz jasna młodzież poszukującą tam właśnie źródła dźwięku lub obrazu, bo to nadzwyczaj tanie nośniki, problem w tym, że gdy już młodzi ludzie staną się nieco doroślejszą młodzieżą samodzielną finansowo, powinni poszukiwać właściwych obszarów, na których rozpowszechniana jest sztuka, inaczej nigdy nie wyjdą z wygodnego dzieciństwa i nie poznają sztuki prawdziwej, która ma swoje wymagania dźwiękowe, wizualne, estetyczne.

– Gdy kilka lat temu rozmawialiśmy w radiowym studiu o przyszłości książek, zaryzykował Pan stwierdzenie, że e-book nie wygra z tradycyjną książką.

– Nawet w beletrystyce się sprawdza. Liczba kryminałów i kiczowatych opowieści, typu „nad jeziorem" lub „w Toskanii" czy – pardon – pseudoerotycznych „greyów", sprzedawanych w tradycyjnym papierowym wydaniu wzrasta, w formacie e-book czy audiobook maleje. Także u nas. Liczby nie kłamią, choć niektórzy publicyści z uporem maniaka próbują kreować rzeczywistość nie do końca zgodną ze stanem faktycznym. Rozumiem, że są sponsorowani przez producentów rozmaitych elektronicznych gadżetów i muszą podtrzymywać ruch w interesie, póki nie stworzy się czegoś

bardziej spektakularnego, np. jakieś okularki z przeglądaniem stroniczek tudzież jakiś zjawiskowy fantom aktorki czytającej wprost do ucha.

– A może ważne jest także i to, że wciąż dominują pokolenia myślące o książce w sposób tradycyjny? Książka musi mieć swoją wagę, kartki zamknięte okładkami, strony, którymi się szeleści. Wielu bez tego nie wyobraża sobie czytania, a sztucznie generowany dźwięk przerzucania kartek tego nie zastąpi.

– To kolejny uproszczony komunikat, jakich wiele w prasie. Jakie pokolenia? Te Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza i Jana Kowalskiego urodzonego w 2001 roku są niby diametralnie inne? Pozornie. Ich potrzeby są podobne. Biologia, rozwój człowieka i współczesna antropologia dowodzą, że człowiek zmienia się bardzo powoli. To konsumpcjonizm i polityka technologiczno-technokratyczna konsorcjów wywiera określone presje i zamyka młodym ludziom dostęp do rzeczy wartościowych. Zadowalają się więc niby–sztuką, niby-literaturą, niby-muzyką, bo nic innego nie znają, tylko technologię, która zastępuje istotę. O tym trzeba mówić. Te niebezpieczeństwa staram się wskazywać moim studentom. Wydaje mi się, że nawet z pewnym sukcesem wielu już wyleczyłem z technologicznego oszołomstwa prostym pytaniem: proszę o wskazanie różnic w strukturze książki „galaktyki Gutenberga" i „galaktyki Doliny Krzemowej". Okazuje się, że nie ma żadnych. To różnice narzędzi komunikacji, a nie samej książki, w której nawet najwymyślniejszy hipertekst jest niczym innym jak przypisem do tekstu głównego, ewentualnie innym stanem skupienia treści dodatkowych. Nasza mentalność i nasz umysł nie zmieniły się jak na razie. Reprodukujemy z pomocą coraz doskonalszych narzędzi to samo, co już wcześniej zaistniało w kulturze, tudzież tworzymy nowe światy z pomocą nowych technologii. Ale nie należy mylić narzędzi poznania i technologii z samym poznaniem. To podstawowy błąd epistemologiczny.

– Masowość książki chyba także nieco zmieniła nasz stosunek do niej. Jeden z moich znajomych przyznał, że jeszcze kilka lat temu książka nadal była dla niego taką świętością, że nie wyobrażał sobie, by można było książki niszczyć, wyrzucać. I dodał, że teraz i jemu zdarza się wyrzucić książkę do kosza. Chyba książka nie jest już takim obiektem pożądania jak kiedyś?

– Dla jednych jest, dla innych nie jest. To zależy od wykształconych potrzeb. Mam doktoranta, co nie poszedł na studniówkę, bo pieniądze przeznaczone na bal stracił na książki. Ba, nie żałował tego. Wszystko zależy od potrzeb i sposobów ich sublimacji. Gest wyrzucania książek w pewnych sytuacjach jest zaś potrzebny. Sam wywaliłem kilka publikacji, które uznałem za śmieci intelektualne. O niczym to jeszcze nie świadczy. U mnie na wsi niektórzy ludzie mają po 3 samochody i jedną książeczkę w domu, do nabożeństwa, a gazety to widują w kiosku, gdy idą po papierosy. Takie społeczeństwo nam ostatnio powstało, a przyczyn tego jest bez liku. Także my za to odpowiadamy. Jakie jest najczęstsze pytanie do dyrektora wydawnictwa?

– No jakie?

– Panie, a dlaczego ta książka jest taka droga – pyta profesor!!! Wstyd. Wszak profesor ma najczęściej za co ją kupić. Ale uważa, że książki są za drogie. Odpowiedź jest prosta: kosztują tyle, ile muszą kosztować, nie będę tu rozprawiał o kwestiach ekonomicznych i produkcyjnych. Niestety, wiedza i mądrość to często zbiory nie pokrywające się.

– Przeciwnicy książki tradycyjnej bądź raczej zwolennicy e-booka używają wielu pragmatycznych argumentów. Książka cyfrowa to oszczędzanie lasów, wygoda, łatwiejszy dostęp. Taka książka nie wymaga miejsca, nie niszczy się itd. Trudno chyba zlekceważyć takie argumenty?

– Toż to bzdury, a nie argumenty pragmatyczne. Jeśliby ów zwolennik e-booka wiedział, jak się dziś papier produkuje, toby czegoś takiego nie wygadywał. Tu nawet i wiedzy podstawowej brak, o mądrości nie sposób zaś mówić. Zgadzam się, że z miejscem na książki tradycyjne jest problem, jak zawsze zresztą. Zwłaszcza w małych mieszkaniach. Ale to nie argument. Badania wskazują jednoznacznie, że ci, co kupują e-booki, kupują i książki tradycyjne. To ta sama cywilizacja ludzi czytających. Jeszcze czytających.

– A co z książką w świecie nauki? Tu chyba jednak książka cyfrowa musi wygrywać z tradycyjną. Naukowiec nie musi czekać miesiącami czy latami na publikację, ta ostatnia jest o wiele tańsza, a z kolei ci, którzy są zainteresowani jego pracami, zyskują szybszy i wygodniejszy dostęp do publikacji. No i oczywiście cytowanie z e-booka jest o wiele prostsze niż tradycyjne przepisywanie cytatów.

– Obieg książki naukowej jest specyficzny. Produkcja, rynek, dystrybucja jest wielokanałowa i zależna od dziedziny nauki. To bardzo złożone i trudne zagadnienie. Fizycy, medycy czy biolodzy nie są pisarzami (w większości), nie muszą mieć też opasłych woluminów, by odkrywać, tworzyć nowe teorie, wymieniać informacje, zdobywać stopnie naukowe, rzecz jasna wszelkie formy cyfryzacji osiągnięć naukowych w tych środowiskach są już dziś i rozpowszechnione, i bezwarunkowo konieczne, a czasopismo elektroniczne i jego obieg naukowy poprzez bazy danych to podstawa bytu uczonego. Stąd ogromny sukces Platformy Cyfrowej Czasopism naszego wydawnictwa. Jesteśmy pierwsi w kraju, a cytowalność publikacji naszych

pracowników rośnie lawinowo. Choć nadal wielu nie dostrzega różnicy pomiędzy Platformą Cyfrową Czasopism a bibliotecznym repozytorium. Inaczej zgoła rzecz ma się z humanistami. Tam zawsze słowo tradycyjnie wydrukowane, obok wersji elektronicznej, będzie odgrywało ogromną rolę. Bo to estetyczny i „tekstowy świat" służący pogłębionej refleksji, bez której nie istniałaby współczesna cywilizacja. Humaniści są zanurzeni w tekstach i książkach. Zawsze tak było i zawsze tak będzie.

– Rewolucja cyfrowa zmienia także biblioteki. Oczywiście, nadal pozostają także wielkimi magazynami książki tradycyjnej, ale równocześnie stają się potężnymi cyfrowymi platformami zapewniającymi możliwość przeglądania księgozbiorów oraz korzystania z nich na odległość. To przecież także bardzo ważne?

– Jeszcze raz powtórzę: repozytorium biblioteczne to nie platforma czasopism. Zaś o kondycji obecnych bibliotek cyfrowych jako ich entuzjasta i czytelnik mógłbym wiele powiedzieć, ale to temat bardzo obszerny i na inną okazję.

– Jest Pan nie tylko szefem wydawnictwa, historykiem literatury, ale także edytorem. Czy to, z czym teraz mamy do czynienia, to druga największa w dziejach książki rewolucja? Za pierwszą zapewne uznalibyśmy wynalazek druku.

– Rewolucją był nie druk, ale znacznie wcześniejsze wynalezienie kodeksu jako formy dla książki nowoczesnej. Do dziś kodeks jest obowiązującą formą, także w przestrzeni elektronicznej. Chińczycy, a potem Gutenberg znaleźli tylko sposób reprodukcji kodeksu, a więc narzędzie upowszechniania. Nie dostrzegam tedy dziś żadnej rewolucji w tej materii. Przykro mi. Technologia zawsze się zmieniała. Ale to nie żadna nowość, ani tym bardziej rewolucja, jeśli przyjmiemy standardy choćby Thomasa S. Kuhna, zaś wyobrażenia popkulturowe na temat przemian rozmaitych narzędzi poznania są uproszczonym mitem. Pan widzi rewolucję. To pański punkt widzenia. Mój jest zupełnie inny. Rewolucja będzie wówczas, kiedy ludzie zaczną w swojej większości myśleć samodzielnie i krytycznie, a przy tym się szanować. Ale na to się nie zanosi. Bo warunkiem *sine qua non* jest tu wiedza. A jak ją rozpowszechniać w sytuacji dyktatu populistycznych mediów? Wiedza, ta istotna, trudno przyswajalna, staje się tedy coraz bardziej hermetyczna i elitarna, mimo pozorów zalewu publikacji popularnonaukowych. To niebezpieczna sytuacja. A nośniki cyfrowe i tradycyjne będą w najbliższym czasie znakomicie koegzystować na rynku w pewnej symbiozie, co z kolei jest sytuacją pożądaną i właściwą dla upowszechniania wszelakich dóbr kultury, sztuki i nauki.

– Dziękuję za rozmowę.

Zdjęcia: nadesłane

Milena Śliwińska

PUBLIKACJE ELEKTRONICZNE – PALETA MOŻLIWOŚCI

Publikacje elektroniczne to szeroki termin, który wprowadza użytkownika Internetu i czytelnika w niejedno zakłopotanie. Mianem tym określane są właściwie wszystkie dokumenty – od bibliotek cyfrowych i encyklopedii, słowników wydanych na płycie CD lub DVD, przez e-booki, po multimedialne materiały i książki rozszerzonej rzeczywistości.

Publikacje te można podzielić na materiały, z których czytelnik ma możliwość korzystania w środowisku off-line, oraz te, które mogą być jedynie czytane on-line. Możliwości, idee, funkcjonalności tych publikacji mieszają się, wpisując się w ideę konwergencji, przenikania się mediów, w myśl której nowe media czerpią ze wcześniejszych, dodając do nich nową wartość, co sprawia, że łatwiej zrozumieć i funkcjonować w świecie medialnym[1]. Dzieje się tak dlatego, że nowe media nie są dla użytkowników i czytelników do końca nowe. Strony www czerpią z rozwiązań wypracowanych i charakterystycznych dla prasy drukowanej, telewizja przyswaja i modyfikuje radio, książka drukowana czerpie z książki rękopiśmiennej. Także publikacje elektroniczne, rozpatrywane w kontekście konwergencji mediów, czerpią z książki tradycyjnej, papierowej i dodają do niej nowe wartości, organizując na nowo nasze myślenie o książce. Mogą miksować w sobie zdobycze książki tradycyjnej, telewizji, radia, gier komputerowych. Środowisko cyfrowe i analogowe przenikają się w kontekście książki, gdzie książki elektroniczne, książki zamieszczane w Internecie, książki rozszerzonej rzeczywistości, biblioteki cyfrowe, czasopisma on-line czerpią z tradycyjnej formy i poprzedzających je osiągnięć oraz wtłaczają je w nową, wirtualną, elektroniczną rzeczywistość, która daje nowe możliwości czytelnikowi. Materiały te są elektroniczną wersją dobrze znanych form.

Przemiany mediów wynikają ze zmian społecznych, same w sobie tych zmian nie zapoczątkowują. To autorzy, przedsiębiorcy i odbiorcy dostosowują medium do własnych celów, wykorzystując to, co przynosi nowa technologia, do swoich potrzeb. Asa Briggs i Peter Burke w swojej książce *Społeczna historia mediów* przytaczają przykład druków reklamowych: „Pojawienie się w XVIII wieku ulotek reklamowych w większym stopniu odzwierciedlało rozkwit handlu niż pobudzający wpływ druków ulotnych na rozwój gospodarki”[2]. Nowe technologie w edytorstwie, w wydawnictwach, w projektowaniu publikacji, w ich udostępnianiu są jedynie jednym z obrazów zmieniającego się świata. Są odpowiedzią na styl życia, zmieniające się sposoby lektury, oczekiwania czytelników.

Książki, czasopisma i komiksy zamieszczane w Internecie to bardzo często materiały zaprojektowane do

druku, które tylko przez aspekt miejsca ich udostępnienia pretendują do miana publikacji elektronicznych. Poza możliwością pobrania ich z sieci lub czytania ich on-line nie różnią się swoim projektem, układem, funkcjonalnościami od materiałów drukowanych. To, co różni je od publikacji papierowej, to np. funkcja przeszukiwania, dana oprogramowaniem, na którym są wyświetlane. Format pdf pozwala na udostępnianie publikacji w sieci, które można pobrać ze strony instytucji, autora bądź, jeśli chodzi o naukowców, z profilu np. na Academia.edu. Takie pliki redakcje i autorzy mogą umieszczać na platformach przeznaczonych m.in. do publikacji, np. wykorzystując częściowo darmowe ISSUU (issuu.com) – jedną z najpopularniejszych platform do publikacji, która z założenia przeznaczona była do wydawania e-czasopism, jednak można na niej publikować także materiały zwarte. Platforma pozwala na przeszukiwanie, kartkowanie strona po stronie, powiększanie i pomniejszanie dokumentów. Czytelnik może także zobaczyć strukturę dokumentu, każdą stronę osobno, dzięki czemu ma możliwość przechodzenia do konkretnej strony. Menu platformy pozwala również rozłożyć dwie strony w widoku rozkładówki bądź czytać publikację w układzie jednostronicowym. Dodawanie publikacji jest intuicyjne: po zalogowaniu (można wykorzystać konto Facebooku, Google+ lub LinkedIn) lub rejestracji użytkownik może załączyć interesujący go pdf. Po zaznaczeniu odpowiednich opcji (m.in. możliwość opóźnienia w publikowaniu i ustawienia daty powstania utworu) i opisie dokumentu można go wydać. ISSUU posiada także rozbudowaną opcję płatną, która pozwala na zaawansowaną edycję i projekt publikacji. Na profilu użytkownika można dodać informacje o autorze. Podobne funkcje ma platforma Scribd (https://pl.scribd.com/), na której także użytkownicy mogą publikować dokumenty. Sama platforma uchodzi za bibliotekę cyfrową, dzięki której można kupować materiały elektroniczne oraz je wydawać i sprzedawać. Choć początkowo Scribd pomyślany był jako serwis do publikacji dokumentów. Następnie ewoluował, a obecnie serwis stanowi konkurencję dla Kindle Unlimited.

Na platformie Scribd tekst wcielony jest w stronę i właśnie jak stronę www się go czyta. Dodatkowo między stronami tekstu wyświetlają się reklamy, co znacząco utrudnia lekturę. Płatne publikacje dają więcej komfortu czytającemu, gdyż czytelnik może wybrać, czy książkę będzie czytał w układzie dwukolumnowym, naśladującym rozkładówkę książki, bądź w widoku pojedynczej strony. W opcjach publikacji czytelnik ma możliwość włączenia trybu pełnoekranowego, robienia notatek, dodawania zakładek, poruszania się po publikacji, wykorzystując aktywny spis treści oraz pasek, który pokazuje postęp w lekturze, jednocześnie obliczając czas, jaki pozostał do końca czytania. Pomysłodawcy platformy wydawniczej przygotowali dla użytkowników możliwość samodzielnego dostosowania dokumentu do potrzeb czytającego oraz do warunków, jakie panują w momencie czytania. Czytelnik może ustawić kontrast czytanego dokumentu (trzy możliwości: dzienna/słoneczna, zacieniona, nocna), wybrać font szeryfowy bądź bezszeryfowy, a także układ stronicy. Suwak pozwala także na płynne dostosowanie rozmiaru fontu do preferencji czytelnika. W tym wypadku możemy mówić o dostosowaniu dokumentu środowiska cyfrowego oraz do warunków czytania on-line. Platformy te funkcjonują jako narzędzia do samodzielnego umieszczania / publikowania plików w sieci (self-publishing) czy jako rozwiązanie dla instytucji, które chcą wydawać publikacje elektronicznie, a nie mają potrzeby bądź środków na stworzenie własnej komórki odpowiedzialnej za tego typu edycje.

Pliki pdf, będące odbiciem wersji materiałów drukowanych lub jedynie szkiców przygotowanych w edytorze tekstów, można zamieścić także w repozytorium (np. RUMAK repozytorium instytucjonalne UMK). Takie rozwiązanie jest szczególnie cenne i ważne dla naukowców. Idea repozytoriów jest z założenia inna niż cyfrowych platform do publikowania dokumentów. Repozytorium gromadzi, przechowuje i udostępnia dorobek autorów związanych z określoną instytucją (repozytorium instytucjonalne) lub poruszających określone zagadnienia badawcze (repozytorium dziedzinowe). Plik pdf zdeponowany w repozytorium sam w sobie nie daje takich funkcjonalności w przystosowaniu tekstu do czytania jak platformy, gdyż repozytoria mają inne zadania. Jednak po pobraniu dokumentu można studiować go, wykorzystując aplikacje do czytania, które z łatwością instaluje się na urządzeniach mobilnych. Nieocenioną wartością repozytoriów jest to, że pozwalają one, co dla badaczy szczególnie ważne, na widoczność artykułów, monografii, materiałów w sieci, gdyż są indeksowane przez wyszukiwarki naukowe, np. Google Scholar. Należy jednak pamiętać, że deponowanie opublikowanych już materiałów w repozytorium musi być zgodne z polityką otwartościową wydawnictwa, które publikację wydało.

Wśród publikacji elektronicznych poza drukami zwartymi, które udostępniane są w Internecie, znajdują się także czasopisma on-line. Wśród najczęściej spotykanych form udostępniania czasopism jest przygotowanie specjalnej aplikacji na urządzenie elektroniczne – tablet, smartfon, komputer – stworzenie czasopisma na stronie internetowej oraz opublikowanie go w formacie pdf w całości albo jako podzielone na poszczególne segmenty. Pierwsze rozwiązanie stosowane jest dla publikacji komercyjnych, które poza tytułem drukowanym wydają także wersję elektroniczną. Aplikacja „Kukbuka", uznana za najlepszą aplikację mobilną „wśród wszystkich magazynów"[3] przez Izbę Wydawców Prasy,

daje jedynie możliwość powiększania i pomniejszania tekstu oraz przesuwania tekstu paskiem nawigacyjnym. Brakuje np. możliwości wyświetlenia spisu treści.

Innym sposobem wydawania czasopisma jest udostępnianie jego darmowej wersji elektronicznej. Model coraz częściej stosowany m.in. przez instytucje naukowe i organizacje non-profit. Jeśli wydawnictwo decyduje się na wydawanie wersji papierowej tytułu, to jest ona zwykle płatna. Na rynku darmowych periodyków, które można czytać bez żadnych ograniczeń on-line, wypracowano dwa główne rozwiązania – czasopismo zbudowane jako strona internetowa („Dwutygodnik.com") bądź z wykorzystaniem oprogramowania do redagowania, udostępniania i archiwizowania czasopisma (Akademicka Platforma Czasopism UMK). Redakcja pisma „Dwutygodnik.com" zamieszcza artykuły bezpośrednio na stronie internetowej i wzbogaca je czasem o multimedia. Każdy tekst opatrzony jest informacją, ile czasu zajmie przeczytanie całego artykułu, a w trakcie czytania zamieszczona jest na marginesie liczba minut do końca lektury. Obok wersji on-line czasopismo ma także wersję elektroniczną w formacie epub, którą można czytać na urządzeniach mobilnych (tablety, czytniki, smartfony). Wydanie takie daje dużo możliwości czytającemu – wybór kontrastu i trybu dla czytania (dobre światło i słabe), podświetlenia nocnego, fontu, składu tekstu i jego wyrównania, a także wielkości fontu i świateł międzywierszowych. Istnieje także możliwość sprawnego poruszania się dzięki spisowi treści i paskowi zamieszczonemu u dołu ekranu. Czytelnik ma możliwość także dodawania zakładek, notatek i wyróżnień w tekście.

Czasopisma wykorzystujące Open Journal Systems korzystają z dobrodziejstw, jakie przynosi oprogramowanie: prowadzenie redakcji pisma, śledzenie przez autorów, na jakim etapie wydawniczym jest ich publikacja, oraz wydawanie tytułu. Czytelnik może przeglądać spis treści periodyku, przeszukiwać pismo, pobrać plik z artykułem, ma także prosty dostęp do numerów zarchiwizowanych. Pobrany tekst w formacie pdf może być czytany przez aplikacje mobilne, które pozwolą na dostosowanie środowiska czytelniczego do preferencji czytelnika.

Biblioteki cyfrowe także są formą udostępniania publikacji elektronicznych – elektronicznych pod względem sposobu ich przeglądania, czytania, przechowywania skanów. Biblioteki elektroniczne (np. Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa) przechowują i udostępniają specyficzny rodzaj publikacji elektronicznych. Specyficzny dlatego że są to cyfrowe kopie materiałów drukowanych lub rękopiśmiennych. Obiekty, z których mogą korzystać czytelnicy, mają swoje realizacje w postaci drukowanych materiałów, a w świecie cyfrowym funkcjonują ich zdjęcia. Funkcjonalności bibliotek cyfrowych coraz częściej przypominają platformy do publikowania. Czytelnik może korzystać z wygody dodawania zakładek i notatek, przechowywania dokumentów na własnej półce, możliwości lektury w trybie pełnoekranowym, przeszukiwania obiektu, a także pobrania go. Biblioteki dostosowują widoki stron do możliwości urządzeń mobilnych.

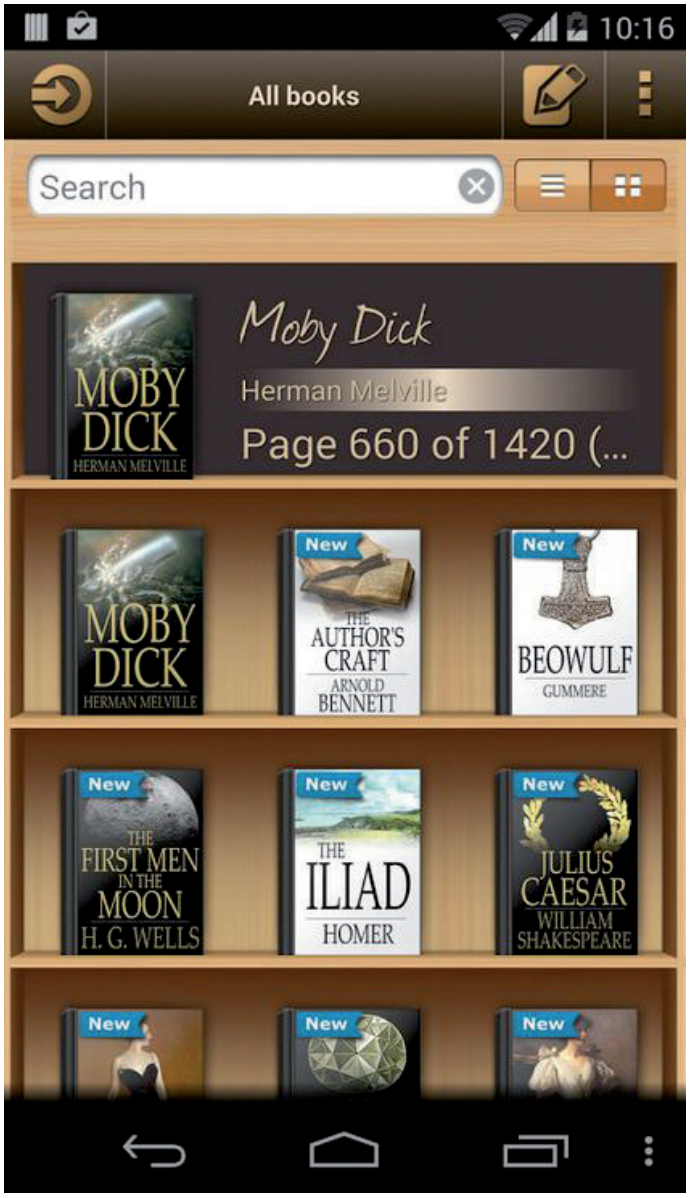

Na drugim biegunie bibliotek cyfrowych przekazujących swoje zasoby nieodpłatnie są komercyjne instytucje i organizacje, które udostępniają swoje zbiory za opłatą. Aby czytelnik mógł z nich skorzystać, musi wykupić indywidualny dostęp lub skorzystać z subskrypcji wykupionej przez bibliotekę czytelnika. Biblioteki tradycyjne, w tym także Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, wykupują dla swoich czytelników dostęp do baz danych oferujących np. pełnotekstowe książki i czasopisma. Wśród takich serwisów jest np. IBUK Libra, który również oferuje e-publikacje Wydawnictwa Naukowego UMK. Dzięki aplikacji, jaką oferuje platforma, czytelnik może czytać materiały, a po umieszczeniu ich na swojej półce ma możliwość dodawania notatek i zakładek. Możliwości dostosowania

układu książki do preferencji czytelniczych są niewielkie. Z wachlarza możliwości w aplikacji użytkownik ma jedynie opcje powiększenia strony do szerokości ekranu i powiększenia fontu w trybie „widoku optymalnego". Zaletą jest dopasowywanie się strony do szerokości ekranu, co sprawia, że tekst doskonale dopasowuje się do różnych urządzeń mobilnych.

Wśród materiałów projektowanych do korzystania w środowisku elektronicznym są np. elektroniczne edycje krytyczne dzieł literackich, książki i czasopisma na czytniki i inne urządzenia mobilne, publikacje multimedialne, książki twitterowe, hipertekstowe bądź książki wykorzystujące technologię rozszerzonej rzeczywistości.

Elektroniczne edycje krytyczne są zakrojonymi na szeroką skalę przedsięwzięciami, które mają na celu udostępnienie szerokiej publiczności fundamentalnych dla kultury dzieł w nowym opracowaniu. Edycje takie dają szerokie możliwości tekstologom i edytorom, gdyż dzięki nim można w przystępny sposób zapoznać czytelników z wszystkimi wariantami tekstu, ze wszystkimi zmianami, jakie szły na tekst. Tekstolog ma możliwość przygotowania wydania, które wszystkie te zmiany wyświetli w przystępny i jasny sposób. Możliwości te można obrazowo opisać jako nakładanie na tekst kolejnych filtrów z emendacjami i lekcjami tekstu, a czytelnik może je włączyć i wyłączyć jednym przyciskiem. Edycje krytyczne w sieci dają także ogromne możliwości dla rozwoju badań nad materiałami, które w druku ukazałyby się jedynie w ograniczonym nakładzie, np. faksymile rękopisów listów, pamiętników czy dzienników. Edycja elektroniczna właściwie bezgranicznie poszerza grono odbiorców. Takie wydania można zaopatrzyć – poza możliwością pełnotekstowego przeszukiwania, porównywania ich i czytania on-line – także w wersje wydań przygotowane na czytniki książek elektronicznych, tablety, smartfony. Wersje takie udostępniane są w formatach epub i mobi, a same urządzenia dają różnorodne możliwości personalizacji układu i wyglądu.

Specyficznym rodzajem publikacji elektronicznych są książki twitterowe lub facebookowe, których ideą jest publikacja fragmentów tekstu na serwisie społecznościowym. W procesie twórczym może brać udział jeden autor, ale popularna jest także twórczość zespołowa. Forma ta w jednoznaczny sposób nawiązuje do idei powieści w odcinkach. Obok powieści, które wykorzystują nowe nowe media[4], znajdują się utwory bazujące jedynie na tym, co oferuje Internet. Powieści hipertekstowe to gatunek literatury elektronicznej, który wykorzystuje łącze hipertekstowe. To czytelnik w takiej książce decyduje, co będzie czytał. Jego ciekawość decyduje o kierunku lektury, wybierając wątki, informacje, które są dla niego ciekawe. Idea powieści hipertekstowej do środowiska elektronicznego została zapożyczona także z analogowego druku.

Nowym wcieleniem książki połączonej z grą, filmem są publikacje wykorzystujące rzeczywistość rozszerzoną. Technologia ta sprawia, że treść książki wzbogacona została o elementy audiowizualne, interaktywne. Kiedy czytelnik skieruje kamerę urządzenia mobilnego na marker zamieszczony w książce, to na ekranie urządzenia pojawi się dodatkowa treść. Publikacje wykorzystujące rozszerzoną rzeczywistość mogą być także przeglądane za pomocą specjalnych okularów bądź konsol do gier. Markery, które przenoszą czytelnika poza kodeks, mogą być jedynie dodatkiem do papierowej formy książki, a rezygnacja z ich użycia nie zubaża lektury. Wydawane są jednak także takie publikacje, które w całości zakodowane są w markerach i bez przeniesienia się w rozszerzoną rzeczywistość czytelnik nie może poznać treści publikacji[5]. Technologia, wykorzystywana coraz chętniej przez wydawców literatury pięknej, przynosi także możliwości wydawcom publikacji naukowych: załączanie prezentacji wideo, miniwykładów, wywiadów czy ilustracji 3D otwiera nowe możliwości przed książką naukową.

Społeczeństwo przystosowuje się do nowych form książki stopniowo, musi nauczyć się ją czytać, korzystać z niej. Zmiana w technologii książki drukowanej nie zaczęła i nie skończyła się na wynalazku Gutenberga. Podobnie jest z książkami czy – szerzej – publikacjami elektronicznymi: ich kształt nie skończył się w momencie opublikowania pierwszej książki elektronicznej, ale już wiemy, że będzie ewoluował, zmieniał się niezależnie od tego, jaka forma technologiczna zostanie mu nadana. Zmienia się sposób czytania, korzystania z publikacji. Urządzenia starają się nadążyć za potrzebami i wymaganiami czytelników, a także pobudzać te potrzeby, a później je zaspokajać. Wydawcy i projektanci publikacji elektronicznych tworzą jedynie ramy, później kształtowane np. przez czytelników, którzy samodzielnie projektują najwygodniejszy dla nich układ. Ten wybór daje czytelnikowi niezależność, stawia go w centrum planowania publikacji elektronicznej.

Ilustracje: latimes, ebook reader.

[1] M. Filiciak, A. Tarkowski, *Dwa zero. Alfabet nowej kultury i inne teksty*, Gdańsk, Warszawa 2014, s. 33–38.

[2] A. Briggs, P. Burke, *Społeczna historia mediów. Od Gutenberga do Internetu,* Warszawa 2010, s. 35.

[3] *„Kukbuk" na tablet* [on-line], [dostęp 7.01.2016]. Dostępny w: http://kukbuk.com.pl/na-tablet.html

[4] P. Levinson, *Nowe nowe media,* Kraków 2010.

[5] Por. A. Przybyszewska, *Między materialnością a wirtualnością. Przypadek książek rzeczywistości rozszerzonej*, „Teksty Drugie" 2014, z. 3, s. 86–108.

Bożena Bednarek-Michalska

PO 10 LATACH...

Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa (KPBC) była pierwszym w Polsce zamierzeniem tak skrupulatnie zaprojektowanym i sfinansowanym z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej, z programu ZPORR. Przyczyny aplikowania leżały w tym, że na świecie powstawały w tamtych latach biblioteki cyfrowe, a nasz kraj nie mógł odstawać od powszechnej tendencji budowania nowych usług dla świata nauki.

Stworzenie tak skomplikowanego zadania związane musiało być z poważnym finansowaniem zewnętrznym, bo uczelnia nie mogłaby sfinansować ze swojego budżetu takiego przedsięwzięcia. Dużych trudności nastręczało także innowacyjne podejście do upowszechniania zasobów naukowych, które bez dobrego planu i fachowców, partnerów z Bydgoszczy mogłoby ponieść fiasko. Celem projektu było stworzenie biblioteki cyfrowej wspierającej edukację, kulturę i turystykę regionu oraz umożliwienie jak najszybszego dostępu do zasobów wiedzy oraz cennych zabytków kultury piśmienniczej. I to się udało.

Początkowo zasób KPBC podzielony został na trzy duże kolekcje, ale w roku 2014 dodano czwartą. Są to:

– regionalia – cyfrowe wersje książek i zbiorów: ikonograficznych, kartograficznych, muzycznych oraz dokumentów życia społecznego dotyczących Kujaw, Pomorza i ziemi dobrzyńskiej, miast regionu (Bydgoszcz, Grudziądz, Włocławek, Toruń, Rypin, Inowrocław i innych), baltica, vilniana, copernicana;

– materiały dydaktyczne – cyfrowe kopie wybranych podręczników akademickich, monografii i artykułów naukowych tworzonych w regionie przez wszystkie uczelnie wyższe;

– dziedzictwo kulturowe – kopie wybranych najcenniejszych i najczęściej wykorzystywanych pozycji: inkunabułów, starodruków, rękopisów, zbiorów ikonograficznych, kartograficznych oraz emigracyjnych pochodzących ze zbiorów bibliotek naukowych i publicznych regionu;

– archiwalia – kolekcja dodana niedawno, zawierająca dokumenty archiwalne cenne dla naszego regionu.

Dziś miejsce Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej jest zupełnie inne niż w roku 2005 i choć nadal służy naukowcom, studentom, uczniom i wszystkim mieszkańcom regionu kujawsko-pomorskiego, którzy potrzebują dostępu do wiedzy i informacji, to jednak należy pamiętać, że jest włączona w ogólnopolską (2,5 mln obiektów) oraz europejską sieć bibliotek cyfrowych (48 mln obiektów cyfrowych). Stanowi zatem część wielkiego organizmu, jakim jest zdigitalizowany i upowszechniony bez barier zespół piśmienniczy i muzealny dziedzictwa europejskiego.

Kiedy rozpoczynaliśmy projekt, KPBC realizowało jedynie 3 partnerów. Dziś mamy ich 16 z całego regionu i są to:

– Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu

Rzut ekranowy strony głównej KPBC. Dostępny w: http://kpbc.umk.pl/dlibra.

– Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

– Biblioteka Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera UMK w Bydgoszczy

– Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu

– Biblioteka Miejska im. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu

– Centrum Kultury„Dwór Artusa" w Toruniu

– Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu" w Toruniu

– Teatr Baj Pomorski w Toruniu

– Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna w Rypinie

– Biblioteka Główna Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy

– Biblioteka Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku

– Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy

– Wyższa Szkoła Bankowa w Toruniu

– Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Ignacego Łyskowskiego w Brodnicy

– Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej

– Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy.

Nie uważamy także, że jest to lista zamknięta, nadal zachęcamy instytucje kultury i nauki, by podejmowały z nami współpracę, bo tego typu partnerstwo przynosi konkretne korzyści nie tylko finansowe, ale i merytoryczne czy informatyczne.

Zasady gromadzenia i upowszechniania zasobu

KPBC upowszechnia w tej chwili (stan na styczeń 2016) w swoim zasobie około 130 tys. obiektów cyfrowych różnego typu, od dzieł naukowych po popularnonaukowe czy literackie, od grafik po pocztówki i mapy, rękopisy, stare druki, filmy czy czasopisma. W zasadzie wiele rzeczy daje się ucyfrawiać, a system dLibra obsługujący KPBC może przechować każdy format. Najwięcej zdigitalizowano czasopism, co jest zrozumiałe, ponieważ to one cieszą się największą popularnością w regionie, zawierają szereg ciekawych informacji o tym, co i kiedy wydarzyło się na Pomorzu i Kujawach.

Wybór obiektów do skanowania i upowszechniania zależy od dezyderatów naszych użytkowników, te, jeśli prawo autorskie nas nie ogranicza, idą w pierwszej kolejności, a dopiero potem liczą się plany bibliotekarzy czy archiwistów. Ponieważ prawo autorskie stanowi ogromną barierę w skanowaniu współczesnych utworów, to najwięcej pozycji w KPBC należy do domeny publicznej, czyli tego zasobu, do którego prawa wygasły.

Od paru lat jednak BG UMK i partnerzy systematycznie pozyskują prawa autorskie do dzieł naukowców z naszego regionu i budują współczesne, często spersonalizowane kolekcje. Wynikło to z zapotrzebowania naszego środowiska. Wielu pracowników nauki dostrzega wagę takiego otwartego upowszechnienia i widzi większy potencjał w pozyskaniu czytelników, a co za tym idzie zwiększenia cytowalności. Kolekcje spersonalizowane posiadają przykładowo profesorowie: Aleksander Jabłoński, Karol Górski, Krzysztof Mikulski, Andrzej Majdowski, Włodzisław Duch, Adam Jakubowski, Wilhelmina Iwanowska, Roman Ingarden, Władysław Dziewulski, Jerzy Dygdała, Janusz Małłek, Jadwiga Wilkoń-Michalska i inni.

Innym ważnym powodem, dla którego bibliotekarze wybierają do skanowania obiekty, jest polityka zabezpieczenia cennych druków, książek czy czasopism. Udostępnianie w bibliotece na miejscu obiektów analogowych powoduje ich degradację i by temu zapobiec, przygotowuje się ich postać cyfrową – surogat, który doskonale nadaje się do wielokrotnego wykorzystania, nie powodując uszczerbku oryginału. Cel ten z punktu widzenia globalnego zabezpieczenia dziedzictwa kulturowego świata jest nadzwyczaj ważny, a często umyka nam, gdy korzystamy z książek cyfrowych, natomiast bibliotekarzom czy muzealnikom umknąć nie może.

Kolejnym warunkiem doboru obiektów do skanowania jest zniszczenie i zaczytanie często wypożyczanych materiałów bibliotecznych, które uniemożliwia normalne ich wykorzystanie. *Ustawa o prawie autorskim* zezwala takie obiekty skanować dla uzupełnienia zasobu. Dla tego typu materiałów bibliotecznych mamy drugą platformę dLibry, nazwaną przez bibliotekarzy Zasób Cyfrowy http://zc.umk.pl/dlibra, która dostępna jest jedynie dla zalogowanych do sieci UMK użytkowników.

Zarządzanie prawami autorskimi w KPBC

Jest to jedno z najtrudniejszych zadań bibliotekarzy cyfrowych przy tworzeniu kolekcji. Zmusza do studiowania przepisów prawa i uczestniczenia w debatach na ten temat organizowanych przez prawników. By dobrze wywiązać się z tego trudnego zadania, w roku 2004 zamówiono dla KPBC ekspertyzy i opinie prawne w Instytucie Prawa Własności Intelektualnej UJ, wskazując jednocześnie na standardy obowiązujące w Europie i USA, by prawnicy mogli się do nich odnieść. Poradzono się także prawników uczelnianych, dzięki którym powstały jasno określone zasady pozyskiwania i udostępniania dzieł w KPBC.

Do chwili obecnej opracowano nie tylko politykę ogólną udostępniania KPBC, ale nadano status prawny każdemu obiektowi, co odzwierciedla się w opisie bibliograficznym. Prace nad tymi rozwiązaniami trwały w Toruniu 5 lat (i trwają nadal), wymagały wielu konsultacji także zagranicznych, udziału bibliotekarzy w projektach międzynarodowych (Communia). Teraz wiemy, że każdy obiekt to indywidualna historia prawna, to indywidualne negocjacje z autorami. Dzięki znajomości nowych rozwiązań prawnych coraz częściej uzyskujemy zgodę właścicieli praw majątkowych na zastosowanie nowoczesnych wolnych licencji Creative Commons. W KPBC jest już ich ponad 370.

Zarządzanie prawami jest trudne, żmudne, kosztowne i czasem nieefektywne. Wszystkie licencje trzeba przechowywać w postaci papierowej, prowadzić szeroką korespondencję z autorami i wydawcami, dzwonić, przekonywać, wyjaśniać i negocjować. Jak w wydawnictwie. Kiedyś bibliotekarze w ogóle nie zajmowali się takimi sprawami, bo niczego samodzielnie nie skanowali i nie upubliczniali na nowym polu eksploatacji, dziś dostali nową rolę i zadanie, które muszą wykonać. Ostatnia nowelizacja prawa autorskiego wprowadza pojęcia dzieła osieroconego, a to oznacza, że już niedługo będziecie Państwo mogli znaleźć w KPBC utwory np. profesora Henryka Elzenberga, który nie pozostawił spadkobierców, lub przynajmniej bibliotekarze do nich nie dotarli, więc mają prawo je zeskanować i upowszechnić w In-

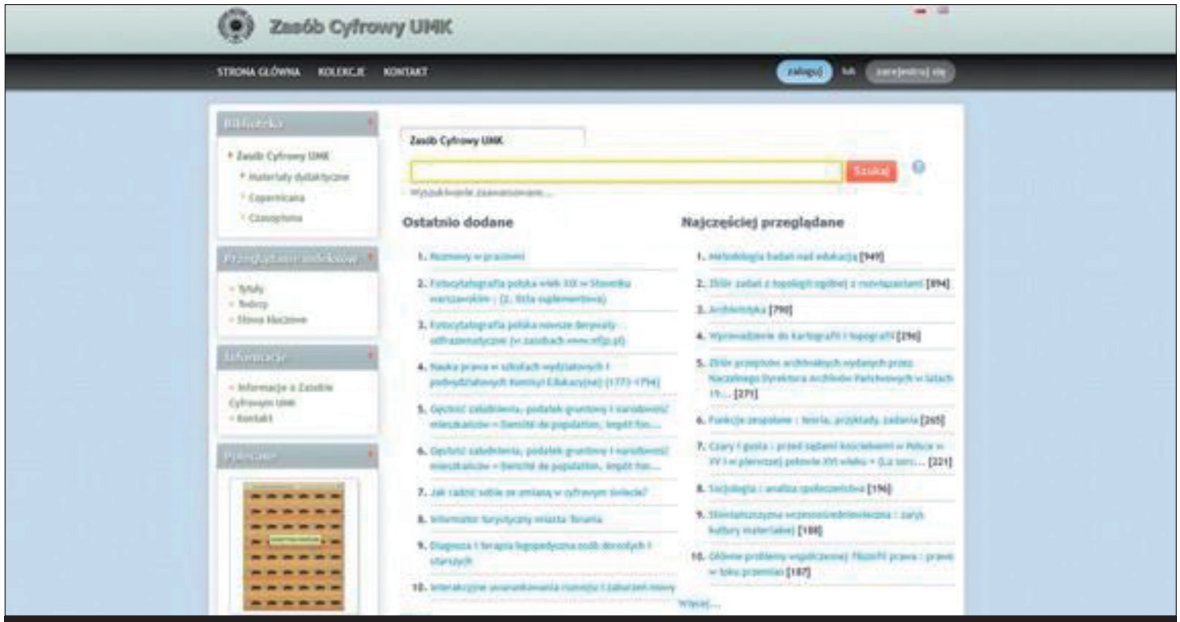

Rzut ekranowy strony głównej ZC. Dostępny w: http://zc.umk.pl/dlibra.

ternecie po spełnieniu dość skomplikowanych czynności opisanych w procedurach prawnych.

Dla szybszego upowszechnienia publikacji naukowych naszej Uczelni stworzyliśmy w roku 2012 repozytorium instytucjonalne rUM@K, do którego pracownicy sami deponują utwory, które urodziły się cyfrowo, ale jeśli taki utwór nie ma postaci cyfrowej i nigdy nie miał, to warto go powierzyć bibliotekarzom (razem z licencją), którzy po zeskanowaniu umieszczą go w KPBC. Na uczelni dobrze byłoby przyjąć ogólną politykę publikowania elektronicznego czy archiwizowania, zgodną z zaleceniami Ruchu Open Access, która może przyspieszyć pozyskiwanie praw. Pomocne w tym zakresie mogą być przepisy prawne związane z utworem powstającym w stosunku pracy. MNiSW w poprzednim roku w listopadzie opublikowało politykę open access dla Polski, zatytułowaną „Kierunki rozwoju otwartego dostępu do publikacji i wyników badań naukowych w Polsce", która zaleca uczelniom przyjęcie modeli otwartych: https://www.nauka.gov.pl/g2/oryginal/2015_08/41b82999405fd87c97df323fec4f1c8e.pdf. (lub http://www.nauka.gov.pl/komunikaty/kierunki-rozwoju-otwartego-dostepu-do-publikacji-i-wynikow-badan-naukowych-w-polsce.html).

W jakim kierunku rozwój?

Twórcy KPBC stale poszukują nowych rozwiązań, które wzbogacają nie tylko tę bibliotekę cyfrową, ale i inne w Polsce. Poszukiwania innowacji prowadzą ich za granicę, gdzie rozwija się wiele inicjatyw technologicznych czy prawnych, które można adaptować do warunków krajowych. Wydaje się, że te kontakty dają obopólną korzyść, zarówno nam, jak i naszym partnerom.

Warto także podkreślić, że dyrekcja Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, biorąc udział w tworzeniu strategii rozwoju naszego województwa, wpisała KPBC do planów rozwojowych, by podkreślić, że biblioteka ma służyć wszystkim, nie tylko uczelniom, które ją stworzyły, ale także każdemu obywatelowi. Dzięki tym zabiegom Urząd Marszałkowski, realizując swoje projekty i przedsięwzięcia – takie jak moduł „e-Kultura" w projekcie „e-Usługi – e-Organizacja – pakiet rozwiązań informatycznych dla jednostek organizacyjnych województwa kujawsko-pomorskiego" – wpisał KPBC w swoje plany i dba o jej rozwój. Dowodem na to jest doposażenie w roku 2015 wszystkich pracowni digitalizacji w naszym regionie, by mogły lepiej pracować i nadal wykonywać powierzone im 10 lat temu zadania. UMK otrzymało nowy sprzęt o wartości ponad 300 tys. złotych, który zastąpił stary, już bardzo zużyty, co znacznie poprawi jakość pracy techników digitalizacji i informatyków w bibliotece.

Kolejnymi wyzwaniami stojącymi przed KPBC są: pozyskiwanie nowych partnerów, poszukiwanie grantów w kolejnej perspektywie finansowej Unii Europejskiej, dalsza współpraca z instytucjami rządowymi związana ze zmianą prawa autorskiego, poszerzanie współpracy międzynarodowej, która jest niezbędna przy tak innowacyjnych przedsięwzięciach, oraz wdrażanie nowych technologii, standardów i zabezpieczenie całości w stabilnym cyfrowym środowisku oraz opracowanie długoterminowej procedury konserwacji i ochrony zasobu cyfrowego dla całego kraju.

Wszystkie te procesy są rozpoczęte oczywiście, bo bibliotekarze wiedzą, że najważniejsze jest, żeby nie spocząć na laurach i zawsze poszukiwać nowych wyzwań, poprawiać jakość usług w zależności od potrzeb użytkowników i instytucji, dla których pracują.

Autorka jest zastępcą dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu

Andrzej Mycio

SKARBY PRZESZŁOŚCI

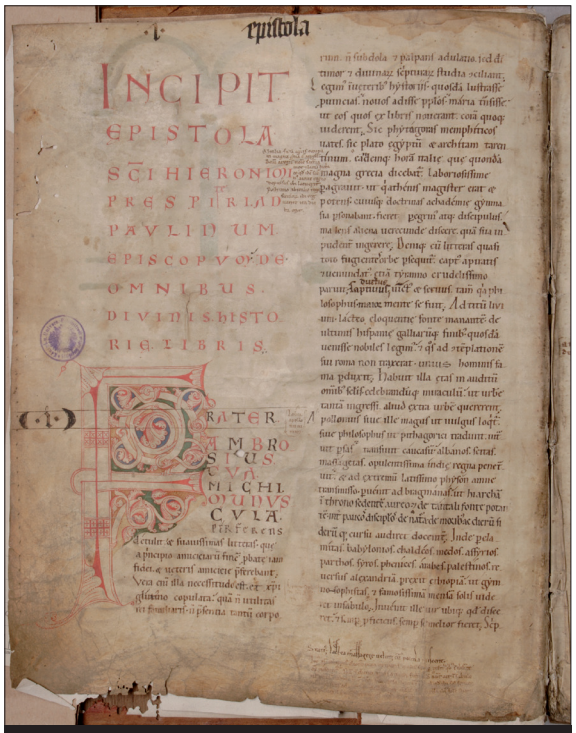

Biblia Radziwiłłowska

Największa w Toruniu i w regionie książnica – Biblioteka Uniwersytecka – w swoich przepastnych magazynach zawiera już w sumie blisko 3 miliony woluminów książek, czasopism i innych obiektów bibliotecznych. Oprócz druków współczesnych, stanowiących wciąż główne źródło wiedzy dzisiejszych studentów, posiada również prawdziwe perły bibliofilskie, książki niejednokrotnie warte na rynku antykwarycznym miliony złotych.

Te cymelia trafiły do Torunia przede wszystkim z Królewca. Pod koniec drugiej wojny światowej, w pierwszych miesiącach 1944 r., administracja Państwowej i Uniwersyteckiej Biblioteki w Królewcu postanowiła ewakuować swoje zbiory do różnych małych miejscowości położonych na terenie Prus Wschodnich, dla uchronienia ich przed skutkami bombardowań alianckich. Posunięcie to, jak się okazało, było słuszne, bowiem ta część księgozbioru, która pozostała w mieście, uległa prawie całkowitemu zniszczeniu w wyniku bombardowań i działań frontowych. Najcenniejsza partia zbiorów królewieckich trafiła do dwóch posiadłości zamożnej niemieckiej rodziny Dohnów, do Karwin i Słobit położonych niedaleko Pasłęka. Po przejściu frontu obydwie miejscowości znalazły się w granicach państwa polskiego, a księgozbiór w nich się znajdujący poprzez zbiornicę książek w Pasłęku, w wyniku aktywnych działań władz nowo powstałego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i na mocy decyzji Ministerstwa Oświaty RP, 18 lipca 1946 r. trafił do Torunia.

W kolekcji królewieckiej znajdziemy ponad sto rękopisów, w tym 72 średniowieczne, których część jest bogato iluminowana. W Królewcu znalazły się między innymi księgozbiory konwentów krzyżackich. Najstarszym rękopisem znajdującym się w toruńskich zbiorach jest pochodzący z przełomu XI i XII w. kopiariusz zawierający fragmenty dwóch listów papieża Grzegorza VII i fragment manifestu arcybiskupa Moguncji Zygfryda przeciwko cesarzowi Henrykowi IV. Niemal równie stara, bo sporządzona w trzeciej ćwierci XII w. jest Biblia, pochodząca z legatu księcia Bogusława Radziwiłła dla Biblioteki Zamkowej w Królewcu. Średniowieczne rękopisy zawierają głównie treści religijne, odnajdziemy tu teksty biblijne, modlitewniki, komentarze do Pisma Świętego, kazania oraz traktaty ascetyczne. Najbardziej znany z nich to *Apokalipsa* Heinricha von Hesler, powstała w latach trzydziestych XIV w. w Malborku. Kodeks ten zawiera 35 miniatur ilustrujących tekst rękopisu, obok wizji Państwa Bożego i mocy zła, ukazano także braci zakonu krzyżackiego walczących i nawracających, działających na rzecz przyszłych losów Kościoła na ziemi. Iluminacja *Apokalipsy* krzyżackiej pozostaje najstarszym przykładem malarskiej prezentacji ideologii zakonu krzyżackiego. Równie wyjątkowe są dwa woluminy, przepięknie iluminowane, komentarzy do Ewangelii Tomasza z Akwinu. Poza tym posiadamy rękopisy o tematyce prawniczej, a mianowicie zbiory prawa kanonicznego i komentarze do nich, statuty zakonu krzyżackiego i prawo chełmińskie, a także teksty historyczne z XIV-wieczną *Kroniką ziemi pruskiej* Mikołaja Jeroschina. Wart odnotowania jest także *Fragment Królewiecki (Königsbergi Töredèk)*, pochodzący z klasztoru Franciszkanów w Welawie. Jest to pergaminowa karta z komentarzem w języku węgierskim ku czci NMP z końca XII w., uznawanym za drugi w kolejności starszeństwa zabytek języka węgierskiego. Wyjątkowym rękopisem jest również *Divan Hafiza* – zbiór poematów

Heinrich von Hesler

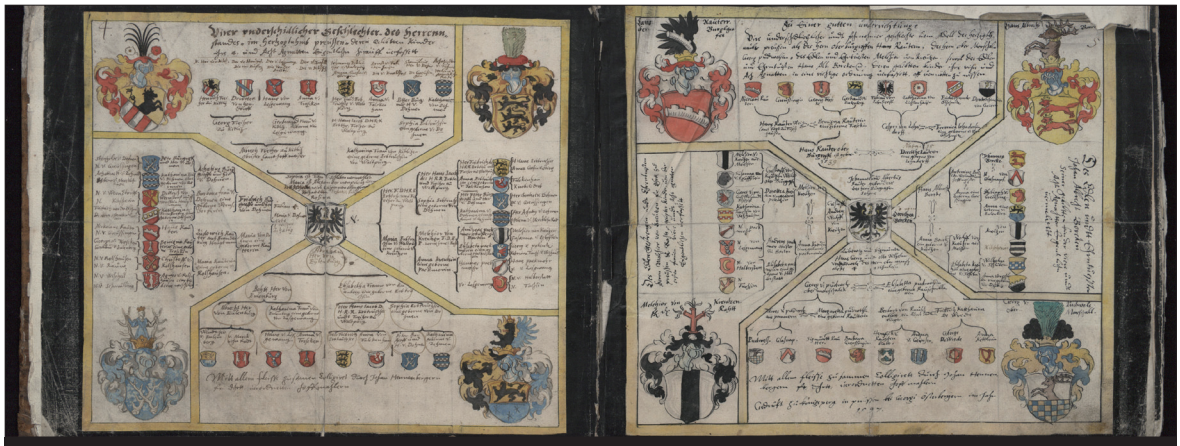

Johann Hennenberger, *Stemmata genealogica...*

(gazeli) najsłynniejszego poety perskiego Mohammeda Hafiza Szirazi, z bogato zdobionym frontyspisem i dwiema miniaturami szkoły safawidzkiej (pierwsza ćwierć XVI w.).

Z rękopisów nowożytnych na uwagę zasługuje *Kronika ziemi pruskiej* Piotra z Dusburga. Kodeks ten jest dzisiaj najstarszą zachowaną kopią tej kroniki, nie zachowały się bowiem średniowieczne manuskrypty zawierające to dzieło. Toruński egzemplarz powstał w 1540 r., a jego pierwowzorem był egzemplarz z kolekcji biskupa pomezańskiego Pawła Speratusa. Kopia ta była podstawowym źródłem dla dwóch edycji *Kroniki* Piotra z Dusburga, pierwszej wydanej w 1679 r. przez Krzysztofa Hartknocha i drugiej wydanej w 1861 r. przez Maxa Töppena. Drugim ważnym tekstem, także opisującym historię Prus, jest *Kronika* elbląskiego i gdańskiego dominikanina Szymona Grunaua. Posiadany przez nas egzemplarz powstał zapewne krótko po napisaniu kroniki przez Grunaua, czyli po 1530 r. Prawdopodobnie został przepisany przez burmistrza Braniewa Tomasza Kirstena. Niestety, przechowywany w Toruniu rękopis stanowi tylko drugą część *Kroniki,* zawiera traktaty od XV do XXII. Trzecią kroniką opisującą dzieje Prus jest mniej znana praca gdańskiego kupca Heinricha Redena. Jego *Kronika* powstała w latach pięćdziesiątych XVI stulecia i jak się uważa, stanowi przeróbkę pracy innego kronikarza gdańskiego Bartłomieja Wartzmanna. Trzeba także odnotować pochodzący z końca XVI w., przepięknie iluminowany manuskrypt pracy Johanna Hennenbergera *Stemmata genealogica praecipuarum in Prussia Familiarum Nobilium,* zbierający dane na temat genealogii znanych rodów pruskich. Są tam ilustracje zawierające drzewa genealogiczne, herby i portrety przedstawicieli tych rodów. Na szczególną uwagę zasługuje także jeden z dwóch znajdujących się w Polsce (drugi posiada Biblioteka Jagiellońska) *Atlas nauticus* Agnese Battisty – rękopiśmienny atlas żeglarski z ok. 1550 r., z bogato iluminowanymi mapami, wykonany na pergaminie, ze wciąż sprawnym, wbudowanym w oprawę, kompasem.

Zbiór starych druków proweniencji królewieckiej to ponad 8,5 tysiąca pozycji bibliograficznych w ponad 4 tysiącach woluminów. Znajdziemy tu przede wszystkim srebrną bibliotekę ostatniego wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego i pierwszego świeckiego księcia Prus Albrechta Hohenzollerna (1490–1568) i jego drugiej żony Anny Marii. Dziś w Bibliotece Uniwersyteckiej mamy 12 opraw z liczącej pierwotnie 20 woluminów kolekcji. Zbiór ten odznacza się wysokimi walorami artystycznymi, stanowi jeden z najcenniejszych zabytków złotnictwa epoki renesansu. Jest zjawiskiem unikatowym, nie znamy bowiem drugiej tak dużej kolekcji książek oprawionych całkowicie w srebro. Posiadamy także modlitewnik drukowany na pergaminie, któremu oryginalności nadają liczne, bogato złocone, ręcznie malowane ilustracje z motywami roślinnymi i zoomorficznymi. Modlitewnik ten należał do pierwszej żony Albrechta Hohenzollerna, Doroty. Został oprawiony w czarny aksamit ze srebrnymi guzami. Drugi modlitewnik należący do księżnej Doroty oprawiony jest w zielony aksamit z pozłacanymi guzami, jest on rzadkim do dziś zachowanym przykładem oprawy sakwowej. Na świecie zachowało się bardzo mało oryginalnych opraw sakwowych, w które oprawiano modlitewniki – były bowiem bardzo nietrwałe i szybko się zużywały. Często też obcinano z czasem zbędne końce oprawy, przeszkadzające w ustawieniu tomu na półce. W toruńskich zbiorach znajdziemy również przykład

Modlitewnik księżnej Doroty

oprawy „grolierowskiej", pochodzącej z kolekcji książek słynnego bibliofila Jeana Groliera de Servières (1479–1565). Z tej kolekcji pochodzą też cenne inkunabuły, z ręcznie namalowanymi miniaturami oraz kolorowanymi drzeworytami. Nie należy zapominać także o książce szczególnej dla naszego Uniwersytetu, a mianowicie o pierwszym wydaniu *De revolutionibus orbium coelestium libri VI* Mikołaja Kopernika, która również znajduje się wśród książek przybyłych do Torunia z Królewca. Ten toruński egzemplarz pracy Mikołaja Kopernika trafił do Królewca prawdopodobnie jako dar kanonika warmińskiego Jerzego Donnera dla księcia Albrechta Hohenzollerna.

Te bibliofilskie skarby niegdyś przechowywane w Państwowej i Uniwersyteckiej Bibliotece w Królewcu, których większość wcześniej gościła na zamku w Królewcu, a część z nich także na krzyżackim zamku w Malborku, są dziś perłą przydającą blasku zbiorom bibliotecznym toruńskiego uniwersytetu. Najcenniejsze obiekty tej kolekcji doczekały się już wydań faksymilowych i są dostępne w sprzedaży. Książki te zostały opublikowane przez toruńskie Wydawnictwo Młotkowski. Część z nich jest także dostępna online w zasobach Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej. Oryginały natomiast co pewien czas prezentowane są na okolicznościowych wystawach.

Edyta Krużyńska

BIBLIA RADZIWIŁŁOWSKA ON-LINE

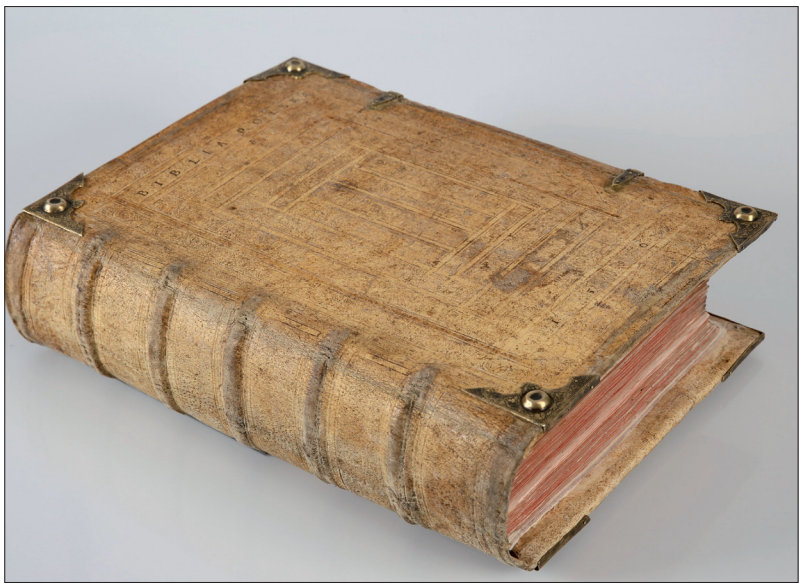

W grudniu 2015 r. Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa kpbc.umk.pl/dlibra wzbogaciła się o nowy obiekt. Jest to Biblia brzeska, zwana też Biblią Radziwiłłowską lub pińczowską, z 1563 r., ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu.

Starodruk, opatrzony tytułem „Biblia święta, to jest, Księgi Starego i Nowego Zakonu, właśnie z żydowskiego greckiego i łacińskiego, nowo na polski język, z pilnością i wiernie wyłożone", został wydany w Brześciu nad Bugiem z inicjatywy księcia Mikołaja Radziwiłła. Jego powstanie bezpośrednio związane jest z rozwojem reformacji, a zwłaszcza kalwinizmu w Polsce. Biblię dedykowano królowi Zygmuntowi Augustowi i ozdobiono drzeworytem z herbem Radziwiłłów. Książę Mikołaj Radziwiłł był protektorem kalwinizmu na Litwie, a wydana w języku narodowym Biblia miała być – zgodnie z ideą reformacji – jedynym źródłem wiary.

Biblia została wydana na papierze czerpanym na ponad 700 kartach. Druk jest jednobarwny, wzbogacony ilustracjami drzeworytniczymi o charakterze teologicznym oraz dydaktycznym, a także stylizowanymi inicjałami i finalikami. Na karcie ochronnej i frontyspisie występują rękopiśmienne noty, a liczne marginalia to komentarze tekstów biblijnych. Brzegi kart są barwione na czerwono, korespondując z dwubarwnie wyszytą kapitałką. Rozmiary starodruku są imponujące: 29 cm x 42,5 cm x 11 cm. Biblia została oprawiona w deski oblicowane białą, świńską, ślepo tłoczoną skórą o renesansowym ornamencie, którego tematyka może stanowić odrębny, ciekawy przedmiot badań. Ten duży i ważący ponad 5 kg obiekt chroniły metalowe okucia i zapinki na skórzanych paskach. Okucia i zapięcia nie zachowały się.

Z uwagi na stan zachowania obiekt został poddany konserwacji, restauracji i równocześnie digitalizacji w ramach programu „Dziedzictwo kulturowe – ochrona i cyfryzacja dziedzictwa kulturowego", subsydiowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Instytucją zarządzającą programem był Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów.

Dlaczego akurat Biblia Radziwiłłowska? Otóż jest to cenny zabytek piśmiennictwa i kultury polskiej. Ta Biblia to drugi wydany drukiem przekład całego Pisma Świętego na język polski. Jej znaczenie wynika z uwspółcześnienia języka biblijnego, oryginalności i prekursorskiej translatoryki. W Starym Testamencie wprowadzono ilustracje o charakterze naukowo-dydaktycznym – charakterystyczne dla przekazów kalwińskich. Po raz pierwszy podzielono również rozdziały na wersety i je ponumerowano. Toruński egzemplarz

wyróżnia dodatkowo jego proweniencja. Wiadomo, że stał się on własnością księcia Bogusława Radziwiłła, który odziedziczył jedną z najważniejszych w Polsce bibliotek reformacyjnych, a następnie darował Biblię, wraz z ok. 450 innymi drukami i rękopisami, Bibliotece Królewskiej w Królewcu. Świadczy o tym wklejony ekslibris donacyjny Bogusława Radziwiłła z 1671 r. z jego herbem. W 1946 r. obiekt trafił do Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu w ramach przejmowania tzw. księgozbiorów zabezpieczonych.

Prace konserwatorsko-restauratorskie poprzedzone zostały badaniami zabytku, obejmującymi zagadnienia historyczne, analizę formy i treści, cechy indywidualne, budowę techniczną, stan zachowania i przyczyny zniszczeń, co miało pozwolić na właściwe opracowanie programu prac i jego realizację. Wykonanie tak dużego zadania w wyznaczonym projektem czasie wymagało pracy 4-osobowego zespołu dyplomowanych konserwatorów papieru i skóry Oddziału Konserwacji i Zabezpieczenia Zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu (B. Wojdyła, L. Banach-Szewczyk, I. Miller, A. Hanczewska), który to opracowywał metody w oparciu o własne doświadczenia, dorobek badawczy Zakładu Konserwacji Papieru i Skóry UMK oraz konsultacje z rzeczoznawcami. Stan zachowania starodruku – zarówno oprawy, jak i bloku – nie pozwalał na wykonanie prac bez jego demontażu i wskazywał na konieczność objęcia go pełnym zakresem działań. Wpłynęły one na poprawę właściwości fizykochemicznych poprzez wyeliminowanie czynników niszczących i spowolnienie procesów degradacji. Zabytek zabezpieczono dla potrzeb właściwego magazynowania, a także ewentualnej ekspozycji.

Zabiegi konserwatorskie pozwoliły na bezpieczne wykonanie digitalizacji. Przeprowadzili ją panowie P. Kurek i M. Mierzejewski z Pracowni Digitalizacji BU, zgodnie ze standardami opracowanymi przez Bibliotekę Narodową. Uzyskano łącznie 750 skanów o wielkości 0,042 TB. Prace były prowadzone w nowym pomieszczeniu, specjalnie przygotowanym do skanowania starych druków, uwzględniającym wymogi w zakresie temperatury i wilgotności powietrza. Zastosowano bezpieczne metody skanowania, używając aparatów fotograficznych wyposażonych w odpowiednie obiektywy i oprogramowanie, a także bezpiecznych lamp. Pomieszczenie i sprzęt Biblioteka zawdzięcza udziałowi w regionalnym projekcie „e-Usługi – e-organizacja – pakiet rozwiązań informatycznych dla jednostek organizacyjnych województwa kujawsko-pomorskiego" w zakresie modułu e-Kultura realizowanym przez Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Kopię master Biblii pińczowskiej opatrzono metadanymi opisowymi i technicznymi i zapisano na DVD oraz serwerze dedykowanym dla KPBC na UMK,

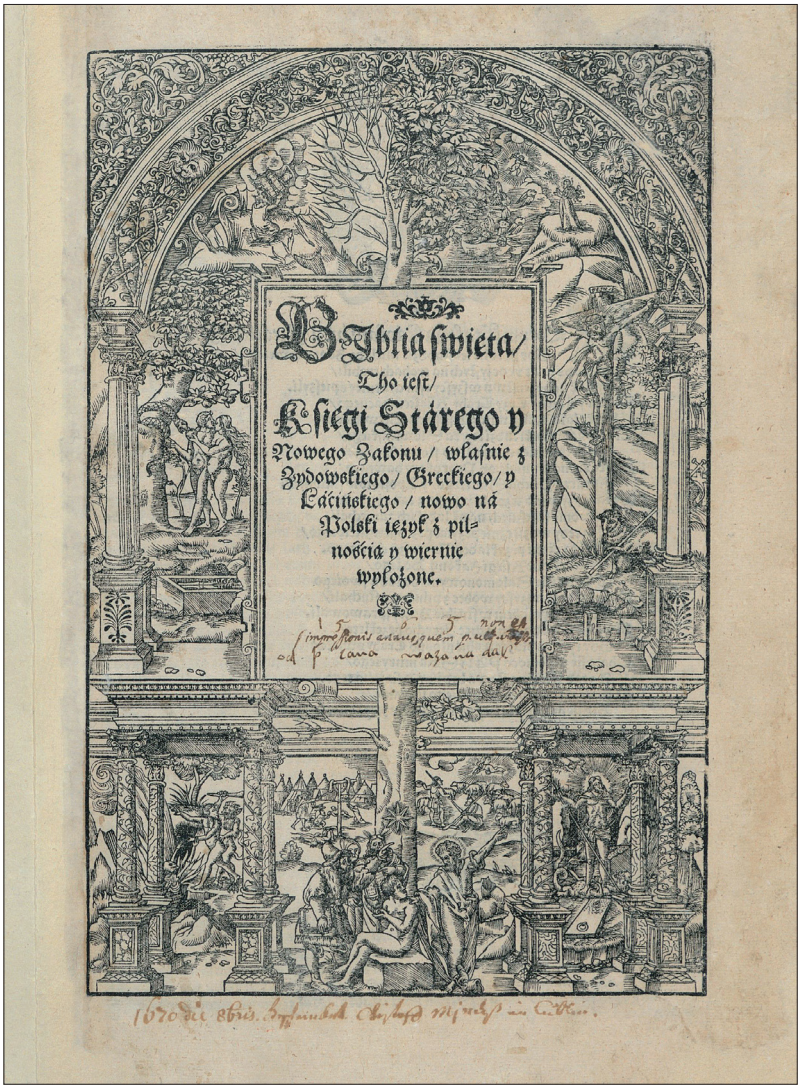

a także przekazano do Krajowego Magazynu Danych, prowadzonego przez Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe http://kmd.pcss.pl/, gdzie będzie wieczyście chroniona. Dzięki publikacji w KPBC obiekt znalazł się w Federacji Bibliotek Cyfrowych i Europeanie – bibliotece cyfrowej upowszechniającej europejskie dziedzictwo kulturowe i naukowe. Digitalizacja i upowszechnianie najcenniejszych zabytków w zbiorach Biblioteki to jeden z najważniejszych priorytetów książnicy. Stare druki są digitalizowane od lat – głównie ze środków UMK, ale także donatorów. Aktualnie mamy ich w KPBC niemal 140. Z zachowanych w Polsce egzemplarzy Biblii Radziwiłłowskiej cztery są zeskanowane i również widoczne w Federacji Bibliotek Cyfrowych. Każdy z nich jest jednak inny. Poszczególne obiekty różnią się cechami indywidualnymi, swoją historią, stanem zachowania, a nawet jakością skanów. Wprowadzenie kolejnego egzemplarza Biblii do sieci rozszerza możliwości badawcze. Starodruk znajdzie zapewne zainteresowanie naukowców, humanistów i teologów badających pochodzenie, treść czy translatorykę zabytku, a być może także wydawców przygotowujących faksymile.

Zdjęcia nadesłane

JAK WYDRUKOWAĆ KSIĄŻKĘ?

Z Krzysztofem Wróblewskim z Drukarni Wydawnictwa Naukowego UMK rozmawia dr Marcin Lutomierski

Fot. nadesłana

– Od kiedy pracuje Pan w branży drukarskiej?

– Moja kariera zaczęła się w branży drukarskiej w latach 80. Pracowałem w Zakładach Graficznych w Toruniu, później w Zakładzie Poligrafii UMK, a następnie – co trwa do dziś – w Drukarni Wydawnictwa Naukowego UMK.

– W takim razie pracował Pan przy użyciu różnorodnych technologii i maszyn.

– Kiedyś pracowałem na maszynach offsetowych Romajor. W tej chwili mam do czynienia z maszynami druku cyfrowego firmy Konica Minolta. Są tu dwie maszyny do druku czarno-białego. Dysponujemy też dwiema maszynami do druku kolorowego, na których drukujemy ilustracje i okładki oraz różnego typu materiały okolicznościowe: dyplomy, katalogi, plakaty, ulotki, zaproszenia i inne.

– Czy Drukarnia Wydawnictwa realizuje tylko zlecenia uniwersyteckie?

– Realizujemy także zamówienia osób i instytucji niezwiązanych z Uniwersytetem.

– Jakie są etapy drukowania książki od momentu otrzymania pliku PDF?

– Jeżeli plik jest dobrze przygotowany, wtedy robimy z tego impozycję (czyli układamy liczbę stron na arkuszu do druku). Następnie przygotowujemy odpowiedni papier, ustawiamy parametry i drukujemy. Drukujemy bardzo szybko. Wszystkim naszym klientom mówię, że nie zdążą wypić kawy, a pierwsze egzemplarze książki są już wydrukowane. Co nie oznacza, że publikacja jest gotowa w całości. Równolegle drukujemy okładki, po czym uszlachetniamy je folią, a następnie kleimy okładki z blokiem w introligatorni i przycinamy wszystko do odpowiedniego formatu. Tak przygotowana książka musi jeszcze odczekać jedną dobę – aż do stwardnienia kleju.

– Czyli po dwóch dniach książka jest gotowa do odbioru?

– W sumie tak. Dziś przyjmujemy zlecenie do druku, jutro – jeśli nie ma kolejki – oddajemy książki zleceniodawcy lub trafiają one do dystrybucji.

– Ile egzemplarzy książek mogą Państwo wydrukować w jeden dzień?

– Książkę o objętości ok. 250 stron jesteśmy w stanie wydrukować w liczbie ok. 1000 egzemplarzy dziennie (łącznie na dwóch maszynach). Wszystko zależy od objętości drukowanej publikacji.

– Wiadomo, że książkę drukowaną cechują walory zapachowe i dotykowe. Jak dobierany jest papier?

– Używamy różnych papierów – w zależności od potrzeb klienta. Zazwyczaj drukujemy na papierach offsetowych bezdrzewnych typu *PrePrint* o gramaturze 80 g, dedykowanych do druku cyfrowego. Jeżeli jest wymóg, że książka ma być bardziej ekskluzywna, to wtedy wybieramy np. specjalny, przyjemny w dotyku papier *Print Speed* (gramatura 120 g). Co do zapachów: tak, papiery mają swoje specyficzne zapachy, zwłaszcza jak się je zadrukowuje. Trudno precyzyjnie to określić. Nie każdemu one się podobają. Przy papierze bezdrzewnym *PrePrint* 80 g tego się nie czuje, ale jak się drukuje np. na papierze *Ecco Book,* to ten papier wydziela, moim zdaniem, specyficzny zapach. Z kolei papier *Print Speed* w momencie drukowania wydaje miłą woń. Ponadto jest przyjemny w dotyku, a przede wszystkim bardzo ładnie się na nim drukuje – tekst i fotografie są niezwykle wyraźne.

– Ile osób pracuje w drukarni?

– Odpowiem tak: w dawnym Zakładzie Poligrafii UMK pracowało 37 osób, natomiast liczba drukowanych tytułów wynosiła 70–90 w jednym roku. Obecnie w Drukarni Wydawnictwa Naukowego UMK jest zatrudnionych tylko troje pracowników etatowych, którzy rocznie przygotowują 200–300 publikacji. A zatem dziś przy zatrudnieniu tylko trzech osób drukuje się trzy razy więcej tytułów niż nawet kilkanaście lat temu. To o czymś świadczy.

– Dziękuję za rozmowę.

NASZA KSIĘGARNIA

Z mgr Sylwią Murawską, kierownikiem Uniwersyteckiej Księgarni Naukowej (UKN), rozmawia Wojciech Streich

Fot. Andrzej Romański

– Jak długo Pani pracuje w księgarni UMK?

– Od roku 1996, czyli już 20 lat – z przerwami na wychowanie dwójki dzieci. Zaczynałam od stanowiska szeregowego pracownika.

– Czym w chwili powstania różniła się Uniwersytecka Księgarnia Naukowa od konkurencji?

– Nasza księgarnia od samego początku istnienia, od 1994 r., specjalizowała się w sprowadzaniu książek z zagranicy na zamówienie. Inne księgarnie były wówczas nastawione głównie na sprzedaż zawartości magazynu. Tamte czasy nie były proste, jeśli chodzi o zakupy wydawnictw zagranicznych, bo nie było wówczas sklepów internetowych. Wtedy najczęściej dzwoniliśmy w różne miejsca, aby zdobyć pozycje poszukiwane przez naszych klientów. Teraz jest to oczywiście proces dużo łatwiejszy. Odróżniało nas również to, że mieliśmy w ofercie wiele książek niedostępnych w innych księgarniach toruńskich, przede wszystkim pochodzących z różnych ośrodków akademickich. Ich zdobywanie też nie było proste, bo wydawnictwa uczelniane nieszczególnie były nastawione na sprzedaż swoich produktów. Czasy były dziwne, nie tylko z uwagi na specyfikę wydawnictw uczelnianych, ale też na dużą liczbę tzw. wydawnictw jednego tytułu. Nasza księgarnia potrafiła sobie radzić z tymi problemami i klienci o tym wiedzieli. Poza tym przychodziło do nas bardzo wielu studentów, także dlatego że mieliśmy bardzo niskie ceny. Do dziś pamiętam długie kolejki ustawiające się przed księgarnią, szczególnie w październiku. Dziś to już tylko wspomnienie.

– A czym w takim razie obecnie, w roku 2016, wyróżnia się Uniwersytecka Księgarnia Naukowa na tle konkurencji?

– Przede wszystkim tytułami, które nie są ogólnie dostępne w innych miejscach. Księgarnie na ogół opierają się na regule „Top 10", czyli koncentrują się na sprzedaży tego, co jest w danym czasie najpopularniejsze. My również sprzedajemy te pozycje, ale poza tym mamy mnóstwo innych ciekawych propozycji. Klienci o tym wiedzą i przychodzą do nas także po poradę, szukając książek, które pomogą im w pracy, w napisaniu rozprawy naukowej czy w innym problemie. Na przykład osoby z kancelarii prawniczych regularnie przychodzą po komentarze, bo wiedzą, że je u nas zawsze dostaną.

– Czyli jest to księgarnia prawdziwie naukowa...

– Też, ale nie tylko. Wyszliśmy również poza naukę, mamy ofertę dla szkół podstawowych i gimnazjalnych, dla mieszkańców osiedla. Staramy się odpowiadać na potrzeby rynku i oferować jak najszerszą paletę książek. Choć nie możemy mieć wszystkich pozycji, gdyż musimy przecież, jak każda firma, dokonywać rachunku ekonomicznego.

– Jakie były początki księgarni?

– Jeszcze z czasów studiów pamiętam, jak mieściła się ona na 6. piętrze w Rektoracie. Był to mały pokoik, a może dwa. Wtedy zaopatrywałam się tam w książki. Potem jej miejsce zajęła prywatna księgarnia na parterze tego samego budynku — tam gdzie teraz jest sekretariat ogólny, natomiast księgarnia uniwersytecka dostała siedzibę przy ul. Reja. Była już tam, kiedy zostałam w niej zatrudniona. Księgarnia działająca nieprzerwanie w tym samym miejscu to bardzo ważna sprawa, ponieważ klienci od lat wiedzą, dokąd warto się udać. W dobie sprzedaży internetowej nie ma to już takiego znaczenia, ale działamy dwutorowo, bo wielu klientów nadal woli do nas przyjść niż zamawiać książki online. Był też w historii taki czas, kiedy mieliśmy filię w Bibliotece Uniwersyteckiej, ale musieliśmy z niej zrezygnować z przyczyn ekonomicznych.

– Kto najczęściej u Państwa kupuje książki?

– Głównie osoby z naszego akademickiego środowiska, studenci — choć jest ich mniej niż kiedyś —

oraz pracownicy. Mamy mnóstwo przyjaciół wśród naukowców, którzy przychodzą do nas regularnie, żeby nie tylko kupić książki, ale i porozmawiać. Po poszerzeniu naszej oferty o książki popularne i książki dla dzieci zaczęli nas również odwiedzać mieszkańcy Torunia, niekoniecznie związani z UMK. Spośród nich pochodzą też już nasi stali klienci.

– Czy ugruntowana pozycja księgarni, budowana już ponad 20 lat, pomaga w dotarciu do klientów?

– Na pewno tak. Jesteśmy od dawna znani, ludzie nas znają, wiedzą, czego mogą się po nas spodziewać i co mogą u nas dostać, wiedzą, że można na nas liczyć, że w każdej sytuacji im pomożemy i że nie ma takiej książki, której byśmy dla nich nie sprowadzili. Znajdą u nas pomoc, jakiej próżno szukać w sieciach księgarskich czy sklepach wielkopowierzchniowych.

– Księgarnia działa także od wielu lat w Internecie. Od kiedy dokładnie?

– W zasadzie od początków Internetu. Zaczęło się od prostej wyszukiwarki. Pod koniec lat 90. ubiegłego wieku pozwalała ona na zamówienie pojedynczej książki, bo jeszcze nie było tzw. koszyka i dzisiejszych możliwości, którymi dysponują sklepy internetowe. Ówczesny rektor prof. Andrzej Jamiołkowski powołał naszą jednostkę do życia jako księgarnię, która miała zajmować się sprzedażą detaliczną wydawnictw UMK. Ta prosta wyszukiwarka pozwalała na sprzedaż książek w Internecie. W jakimś momencie wszystko to było już przestarzałe, w związku z czym zaczęliśmy tworzyć profesjonalny sklep internetowy. Ciekawie było obserwować, jak nasza sprzedaż internetowa zyskiwała na znaczeniu. Od 2007 roku widać wyraźnie, jak udział tej formy sprzedaży stale rośnie. Dzisiaj jest to około 50 procent całej sprzedaży, co jest zgodne z ogólnoświatowym trendem. Spodziewam się, że znaczenie sprzedaży internetowej będzie nadal rosło.

– Czy w sprzedaży internetowej można zauważyć jakieś charakterystyczne tendencje? Czy na przykład w tej formie dystrybucji dominuje określony rodzaj książek?

– Trudno powiedzieć. My wystawiamy w Internecie cały swój magazyn, do którego dodajemy jeszcze oferty naszych kontrahentów, dzięki czemu klienci mogą u nas zamawiać książki, których nie mamy na miejscu. Jest to ekonomicznie korzystne, bo w takich przypadkach kupujemy dany tytuł dopiero wtedy, kiedy mamy na niego zdecydowanego klienta. W każdym razie cała nasza oferta stacjonarna jest również w Internecie, łącznie ze starszymi pozycjami. Uważamy, że życie książki jest dłuższe, niżby to wynikało z medialnych notowań „Top 10". Internet w wielu przypadkach pozwolił nam znaleźć nabywców takich książek, o których już myśleliśmy, że nikt ich nie kupi. Istnieją zresztą tytuły, które nigdy się nie starzeją i ze względu na naszą specyfikę chcemy pokazywać, że można u nas zawsze je kupić, mimo że już nikt inny ich nie sprzedaje.

– Ile sprzedajecie książek autorstwa pracowników UMK?

– Bardzo wiele. Stanowią one 20-25 procent całej naszej sprzedaży. Muszę dodać, że był taki okres, w którym martwiła nas szczupłość oferty naszego wydawnictwa, natomiast obecnie sytuacja wygląda zupełnie inaczej, gdyż oferta jest bardzo bogata, a książki są adresowane już nie tylko do wąskiego grona uczonych, ale i do szerokiego kręgu odbiorców.

– Jakie są formy dostawy książek zamówionych online?

– Można zamówić je do domu, ale można też wybrać opcję odbioru w sklepie. Wystarczy wówczas zaczekać na informację, że książka już jest na miejscu i przyjść po nią do nas, nie ponosząc żadnych kosztów dostawy. Poza tym jak każdy profesjonalny sklep internetowy oferujemy klientom możliwość zapłaty kartą płatniczą i kredytową dzięki specjalnym narzędziom. W ten sposób wysyłamy książki w różne strony świata (nie tylko na terenie Europy). Mamy swoich klientów w Japonii, Stanach Zjednoczonych, Australii, a nawet na Wybrzeżu Kości Słoniowej.

– Trudno prowadzić placówkę, którą Pani kieruje, bez przyglądania się rynkowi książki.

– Rynek książki w Polsce jest bardzo skomplikowany i dość trudny dla księgarń, w odróżnieniu od wydawnictw i hurtowni. Obserwuję go od 20 lat i mogę stwierdzić, że warunki dla księgarń są coraz trudniejsze. Przez wiele lat istniała pewna umowa branżowa między wszystkimi uczestnikami rynku. Wydawnictwa sprzedawały książki tylko hurtowniom i księgarniom, księgarnie sprzedawały je nabywcom detalicznym i bibliotekom (bo biblioteki kupowały tylko w księgarniach), a hurtownie kupowały u wydawców i sprzedawały księgarniom. Wszystko było poukładane do czasu, kiedy weszły do Polski sieci sklepów wielkopowierzchniowych oraz sieci księgarskie. Wypierają one z rynku księgarnie. Podobne zjawiska zachodziły w innych krajach. Na przykład we Francji, gdzie mniejsze, osiedlowe księgarnie zaczęły upadać, państwo zainterweniowało. To było dla mnie zaskoczeniem, ponieważ uważam, że rządowe ingerencje w rynek są niepożądane. W przypadku książek stosowanie ogólnych zasad rynkowych powoduje, że traktujemy książki jak zwykły produkt, który podlega prawom rynku. W sprzedaży zostają tylko najlepiej sprzedające się tytuły. A co z innymi wartościowymi

tytułami? Na Zachodzie zauważono, że zwykłe księgarnie z innymi książkami niż Top 10 też są potrzebne, więc nie pozwolono im upaść. Regulacje rynkowe przeprowadzono nawet w USA, gdzie wszelkie ingerencje rynkowe traktowane są jak przestępstwo. Poza tym ustawa o książce obowiązuje w wielu krajach Europy Zachodniej, regulując upusty dla hurtowni, bibliotek i księgarń, wielkość maksymalnego upustu dla klientów, nawet maksymalną cenę za wynajem pomieszczeń pod księgarnię.

– Na tle tego rozregulowanego rynku widać, jak ważną funkcję pełni Uniwersytecka Księgarnia Naukowa...

– Niesienie kaganka oświaty. Tak to postrzegam, tylko nie wiem, jak długo to potrwa. Wiem, że od wielu lat trwają prace nad ustawą o książce. Wiem też niestety, że środowisko księgarniane jest rozproszone i niezdolne do wyłonienia skutecznego reprezentanta.

– Skąd księgarze czerpią informacje o książce?

– Nie ma w Polsce ogólnej bazy. Kiedyś była nią Biblioteka Narodowa, która miała otrzymywać egzemplarze od wszystkich wydawców. Dziś już to nie działa z powodów ekonomicznych. Księgarze korzystają obecnie z Internetu. Generalnie wszyscy wydawcy zamieszczają tam informacje o wydanych książkach.

– Czy obecnie są jeszcze klienci, którzy chcą, aby im doradzać przy zakupie książki?

– Nadal są osoby, które potrzebują pomocy, zwłaszcza jeśli piszą prace naukowe lub popularnonaukowe. Rzucają temat, a my pomagamy, „wyciągamy" różne książki, które mamy w ofercie. Trudno w to uwierzyć, ale wiele osób dziś nie wie, co to jest bibliografia, co to jest opis bibliograficzny książki, jak dotrzeć do następnych pozycji dotyczących danego tematu. Za udzielaną pomoc i porady otrzymujemy sporo podziękowań. Chciałam również dodać, że można u nas także przeglądać wszystkie dostępne tytuły na miejscu, siedząc wygodnie na kanapie.

– A zdarzają się jeszcze bibliofile?

– Tak, spotykamy jeszcze takie osoby, dla których papierowa książka jest ważna. Są na UMK osoby, które mają piękne i imponujące zbiory liczące po kilka tysięcy tytułów. Sama takie biblioteki widziałam.

– Można u Państwa szybko zrealizować zamówienie na większość tytułów krajowych i zagranicznych — i to w dobrych cenach...

– Tak. Książki u nas są naprawdę tanie, choć musieliśmy podwyższyć nieco ceny, gdyż klienci zaczęli oczekiwać rabatów. Przedtem zdarzało się, że chodzili do innych księgarń, tylko dlatego że tam je dostawali, nawet jeśli w efekcie i tak płacili więcej niż u nas. Ceny detaliczne mamy więc takie jak wszędzie, natomiast rabaty dla pracowników, studentów i absolwentów są na poziomie 15 proc., ale jest także sporo książek, które można kupić z rabatem w wysokości 25 proc. Książki językowe nie są u nas co prawda tańsze niż w księgarniach językowych, ale wszystkie inne są w bardzo atrakcyjnych cenach.

– Jak wygląda kwestia poziomu czytelnictwa w Polsce? Słyszy się głosy, że jest dramatycznie. Jak to się przekłada na rynek księgarski?

– Obserwuje się niestety, że poziom czytelnictwa w Polsce jest bardzo niski. Mówi się o tym od dawna. Zauważamy to również w naszej księgarni oferującej podręczniki dla studentów. Pozostaje pytanie, w jaki sposób udaje im się skończyć studia? Czynniki niskiego popytu na książki są różne, również ekonomiczne. Jest też na pewno czynnik wychowania, choć chyba wraca się do wychowywania dzieci z książką. Dzieci mają obecnie wiele różnych możliwości, choćby tablety z dostępem do Internetu. Jeśli chodzi o książki, jest mnóstwo pięknie wydanych tytułów, ale sporo jest też pozycji, których nigdy bym nie kupiła swojemu dziecku ani nikomu nie poleciła. Trzeba bardzo uważać na to, co dajemy naszym dzieciom do czytania, ponieważ to je kształtuje. Dostęp do tabletów czy innych nowych nośników niestety nie przekłada się na czytanie książek. Dzieci czytają zamiast tego swoje konwersacje. Są one dla nich ciekawsze niż książki, nawet elektroniczne. Nie chcę w ten sposób powiedzieć, że nie ma osób, które nadal dużo czytają i czytać będą. Mogę sobie i innym księgarzom tylko życzyć takich klientów. Oby osób czytających było coraz więcej. Uważam, że książka jest nadal najlepszym prezentem.

– Czy księgarnia ma w ofercie e-książki?

– Nie. Wydawcy, a zwłaszcza autorzy obawiają się nielegalnej dystrybucji książek w tej postaci i nie chcą ich tak publikować. Nie wiemy, co się wydarzy w przyszłości. W Stanach Zjednoczonych ta forma wydawania książek zyskuje na popularności, ale tam chroni się prawa autorskie. Na Zachodzie książka cyfrowa ma już dwucyfrowy udział w rynku, natomiast u nas to zjawisko wchodzi dość nieśmiało i boleśnie.

– A co z audiobookami?

– Tu jest podobny problem, ale łatwiej je zamówić dla klienta. Najbardziej zainteresowani audiobookami są klienci zmotoryzowani, pokonujący wiele kilometrów. Podróż może być wtedy dużo ciekawsza. Również jest to propozycja dla osób chorych, które nie muszą być wyłączone z poznawania literatury.

– Dziękuję za rozmowę.

Alicja Majewska

PIERWSZY KROK

Małgorzata Szymczak, *Pamięć* (porcelana) – promotor prof. Iwona Langowska

Tradycyjnie w miesiącu lutym w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu" w Toruniu odbywa się wystawa najlepszych dyplomów artystycznych Wydziału Sztuk Pięknych pt. „Dyplom 2015". Prezentacja obejmuje dzieła z zakresu sztuk wizualnych; od malarstwa, przez grafikę i rzeźbę, po działania multimedialne. Częścią ekspozycji są także wyróżnione prace dyplomowe realizowane w ramach trzech specjalności kierunku konserwacja i restauracja dzieł sztuki.

Udział w wystawie to wyróżnienie dla młodych twórców, to pierwszy krok do samodzielnej kariery i realizacji własnych projektów artystycznych – już bez opieki i wsparcia promotora. To także, zapewne pierwsze, tak poważne zmierzenie się z opinią odbiorcy. I tu należy dodać, że nasza wystawa cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem nie tylko mieszkańców Torunia, ale i regionu.

Z punktu widzenia nauczyciela akademickiego należy dodać, że to artystyczne wydarzenie ma szczególną wartość dla całej społeczności wydziału. Od indywidualnego znaczenia, czyli podsumowania i ukoronowania pracy wyjątkowego tandemu, jakim jest student i promotor, po zbiorowe, czyli wspólną refleksję o kondycji sztuki, a także szkolnictwa artystycznego.

Wystawa: 19 lutego 2016 r. (wernisaż, godz. 19) do 11 marca 2016 r. (finisaż, godz.14).

Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu" w Toruniu, ul. Wały gen. Sikorskiego 13

Magdalena Kozłowska, *Projekcja myśli* (instalacja z włóczki) – promotor prof. Iwona Langowska

Autorka prac konserwatorskich Aleksandra Porada pod kierunkiem dr Kingi Szczepińskiej, „Portret św. Bonawentury", obraz z kościoła parafialnego pw. Ukrzyżowanego Jezusa Pana i Matki Boskiej Bolesnej w Pakości

Marta Szczepańska, *Połam – Pognieć* (olej) – promotor prof. Jan Pręgowski

Dawid Majgat, *Płynie rzeka Ebola* (litografia) – promotor prof. Piotr Gojowy

Autorka prac konserwatorskich Barbara Wiśniewska pod kierunkiem dr. hab. Piotra Niemcewicza i mgr Katarzyny Polak, rzeźba marmurowa „Triumf Amora" Adolfa Bräunlicha z ok. 1885 r. Własność: Muzeum Narodowe w Poznaniu.

Sebastian Dudzik

PARTYTURA NA GŁOSY ZWIERZĘCE

Sobotnie popołudnie przy styczniowej, „emocjonalnie" niestabilnej aurze nie nastraja raczej do wyjścia z domu. Obserwujemy za oknem padający ni to deszcz, ni śnieg, nasycony kominowym dymem, ciężką mgłę i z każdą chwilą coraz bardziej doceniamy przytulne domowe ciepło i spokój. Warto jednak podjąć wysiłek i odrzucić słodką wizję pozostania w miejscu.

Zawsze znajdzie się jakiś atrakcyjny powód. Dla mnie dziewiątego stycznia była to prezentacja projektu „Partytura na głosy zwierzęce" pomysłu **Elżbiety Jabłońskiej**. Wydarzenie towarzyszyło wystawie „Za ścianą", goszczącej w salach na parterze budynku toruńskiego Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu". W ramach przygotowanej przez Natalię Cieślak (absolwentkę naszej uczelni) ekspozycji po raz pierwszy pokazywane są najnowsze, zeszłoroczne nabytki galeryjnej kolekcji. Poza pracami Jabłońskiej zobaczyć można na niej realizacje Ewy Axelrad, Sharona Balabana, Cezarego Bodzianowskiego, Karoliny Breguły, Marceliny Guni, Zuzanny Janin oraz Zbysława M. Maciejewskiego. Prezentacja *Partytury* Jabłońskiej pomyślana została zarazem jako swoiste domknięcie wystawowej narracji, jak i swoisty interwał pozwalający z nieco innej perspektywy spojrzeć na otaczającą nas rzeczywistość, zarówno tę bliższą – galeryjną, jak i nieco dalszą na zewnątrz budynku.

Od lat staram się wcielać w życie ideę kulturalnej edukacji swoich dzieci poprzez bezpośredni kontakt ze sztuką, ich aktywne uczestnictwo w różnego rodzaju imprezach artystycznych. Tak było też tym razem. Mimo nieśmiałych protestów najmłodszej latorośli, wyruszyliśmy cała rodziną w drogę. Przed samą galerią uwagę mojej najmłodszej córki przykuło liczne stado ptaków oblegających gałęzie pobliskiego wielkiego drzewa. „Te ptaki to takie zimowe liście, tylko strasznie głośne" – zauważyła. Przystając na chwilę, wsłuchaliśmy się w przedziwną kakofonię szykujących się do snu stworzeń. Niewiele później powitało nas ciepło galerii, a w niej czekał nas dalszy ciąg zwierzęco-ludzkich kontaktów w postaci chóralnego koncertu, będącego częścią większego wizualno-muzycznego projektu Elżbiety Jabłońskiej.

Inspiracją do podjęcia pracy nad nim, jak wyjawiła sama artystka, stały się doznania podczas letniego spaceru w pobliżu bydgoskiego ogrodu zoologicznego. Posłyszane wówczas dźwięki nakierowały Jabłońską na rozważania o relacjach między ludźmi a przyrodą i wpływie ludzkiego świata (cywilizacji) na zachowania zwierząt. Doskonałym polem do obserwacji zmian wywołanych są właśnie ogrody zoologiczne. Wyrwane ze swojego naturalnego środowiska zwierzęta muszą dostosować się do reguł ustalanych przez człowieka. Bliskie z nim kontakty generują nowe zachowania, ale także swego rodzaju emocjonalne rozchwianie. Objawia się ono choćby poprzez wydawane przez zwierzęta odgłosy, które przypominają żywo wielogłosowe utwory wokalne z ich wyjątkowo bogatą melodyką i emocjonalnym zróżnicowaniem nasycenia dźwiękiem.

Zapewne z tych skojarzeń zrodził się pomysł, aby dokonać swoistej translacji zwierzęcych głosów na zapis muzyczny. Wcielenie go w życie wymagało podjęcia współpracy z kompozytorem Marcinem Gumielą oraz znalezienia zespołu, który podołałby wokalnie takiemu wyzwaniu. Wybór padł na prowadzony przez Agniesz-

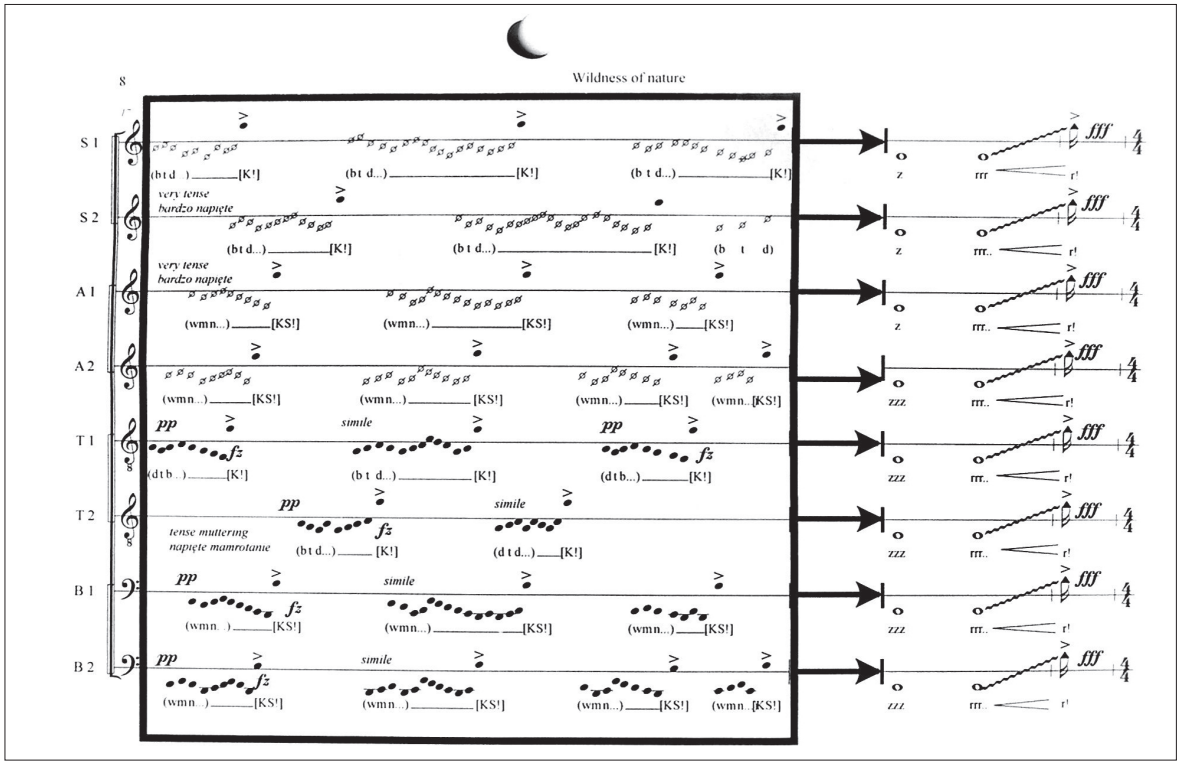

kę Sowę Chór Akademicki UTP im. J.J. Śniadeckich w Bydgoszczy.

Wieczorną prezentację utworu poprzedziło obszerne wprowadzenie artystki w specyfikę swojej twórczości oraz koncepcyjne założenia projektu. Bogato ilustrowana prelekcja ujawniła szerokie spektrum zainteresowań artystycznych i społecznych Jabłońskiej, uwypukliła też jej dużą wrażliwość na otaczający świat i wyrafinowany zmysł obserwacji. Wszystkie te cechy pozwalają artystce na nieustanne przekraczanie granic, jakie wyznacza klasyczne rozumienie medium, działanie pomiędzy zmysłem wzroku, dotyku i słuchu. Po wystąpieniu Jabłońskiej nadszedł wreszcie czas na „danie główne" wieczoru – wykonanie utworu Marcina Gumieli. Dyrygowany przez Agnieszkę Sowę bydgoski chór wystąpił tym razem w kameralnym składzie. Niewielka liczba wokalistów nie przeszkodziła jednak w misternym budowaniu emocjonalnego napięcia. Niekonwencjonalne użycie głosu, objawiające się różnego rodzaju świstami, gwizdami, pomrukami czy buczeniem, wzbogacone dodatkowo różnorodną paletą stukotów, klaśnięć, a nawet mlaśnięć, budowało niepowtarzalną atmosferę. Wypełniający galeryjną salę dźwięk miał w sobie niezwykle sugestywny, obrazotwórczy potencjał. Miejscami prowokował wręcz synestetyczne[1] doznania. Zbudowana przez Gumielę narracja oparta została na swoistym dialogu dwóch chórów i ciągłym fluktuacjom nasycenia i siły dźwięku. Początkowe nieśmiałe pomruki z czasem przeradzały się w wielowarstwowy nasycony różnorodnością wielogłos, nad który co i rusz wybijały się pojedyncze głosy. Po chwili całe napięcie zaczynało opadać. Dźwięki cichły, by przerodzić się w chóralne, klastrowe mormorando. Tego typu krótkotrwałe muzyczne „spoczniki" uświadamiały, że nie mamy do czynienia z prostą imitacją dźwięków natury, lecz ich twórczą interpretacją, mającą na celu wyeksponowanie emocjonalnego ładunku nowej zwierzęcej komunikacji. W ten sposób artystka łączy ze sobą dwa, wydawałoby się, nieprzystające wątki, jakim jest natura i kultura – to, co pierwotne, z tym, co sztuczne.

Splecenie, czy też raczej konfrontacja, tych dwóch wątków obecne było także w sferze wizualnej. Uczestnicząc w wykonaniu tego frapującego utworu, trudno było nie zauważyć, że ustawieni na praktykablach[2] jednakowo odziani muzycy pod względem wizualnym stanowili wyraźnie uporządkowaną strukturę. Przeciwwagą dla tej wartości była ścienna projekcja obrazu zanotowanego z ukrytej w leśnych zaroślach kamery. Z chaotycznej zielonej gęstwiny co i rusz wyłaniały się wilki. Siadając czasem niemal naprzeciw obiektywu, wciąż czujne, nieustannie nasłuchiwały i węszyły, jakby jednocześnie niepokoiły się słyszanymi dźwiękami i zarazem były ich niezmiernie ciekawe.

Moje obie córki z dużą ciekawością wysłuchały utworu. Czasami ich wzrok uciekał w stronę okna, za którym widać było pokryte niespokojnym ptactwem drzewo. W całym tym fascynującym dźwiękowo-wizualnym spektaklu jedynym większym dysonansem było mechaniczne odtworzenie ścieżki drugiego chóru. Generowany z głośników dźwięk nie był w stanie zespolić się z naturalną emisją.

[1] Synestezja – stan polegający na nakładaniu się wrażeń pochodzących z jednego zmysłu na wrażenia z innego (red.).

[2] Praktykabel – niewidoczny dla widza podest dla aktorów/muzyków (red.).

Ewelina Góra

KOŁO CZASU

W dniach 26–30 listopada toruńskie Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu" stało się centrum działań performance. Już po raz dziewiąty odbył się Festiwal Performance „Koło Czasu".

W tym roku działania w CSW poprzedził wernisaż wystawy MARIA! MARIA? MARIA..., którą można oglądać w Galerii nad Wisłą. Wystawa ukazuje prace portugalskiej artystki Patrícii Corrêa, a prezentację rozpoczął performance EWA. Kuratorem wydarzenia był Mateusz Kozieradzki.

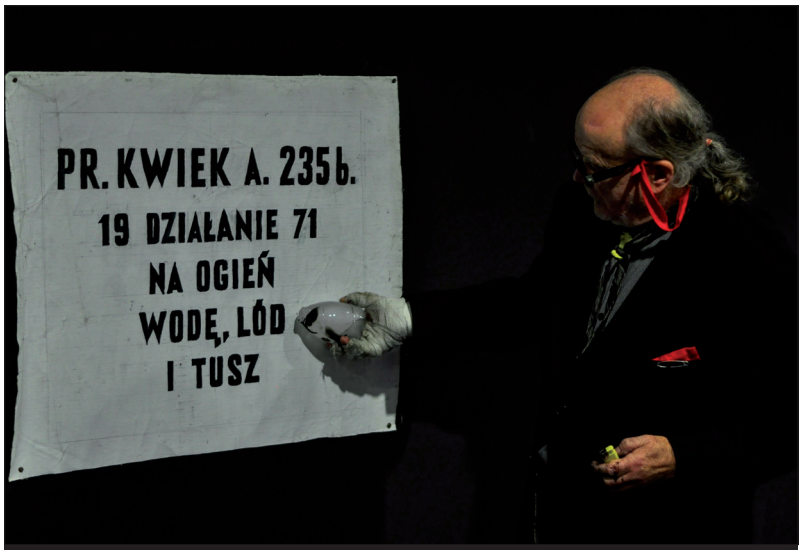

Przemysław Kwiek Fot. Dawid Lewandowski

Gośćmi specjalnymi tegorocznej edycji były ikony polskiego performance: Ewa Zarzycka i Przemysław Kwiek. Zaproszeni artyści reprezentowali niezwykłą różnorodność. Pojawili się artyści nie tylko z Polski, ale również z USA, Portugalii czy Ukrainy. Działania zaprezentowali: Mariusz Andrzejczyk, Gagik Aroutiunian, Patrícia Corrêa, Olga Dziubak, Łukasz Głowacki, Katarzyna Gołębiewska, Sylwia Gorak, Michel Gorski, Bartek Jarmoliński, Konrad Juściński, Stefan Kornacki, Wojciech Kowalczyk, Piotr Kumor, Julia Kurek, Ivka Macioszek, Dawid Marszewski, Justyna Piotrowska, Natalia Reszka, Yaryna Shumska, Vitalii Shupliak, Marcin Stachoń, Dominik Stanisławski, Marian Stępak, Wolodymyr Topiy, Tomasz Wlaźlak, Kamil Wnuk, Martyna Wolna.

IX Festiwal miał rozbudowaną i bardzo ciekawą formę. Niezwykle ważnym punktem Festiwalu była konferencja naukowa „Znaczenia performance", na której referaty wygłosiło 19 prelegentów. Podczas trwania wydarzenia, w przestrzeni Centrum Sztuki Współczesnej, zaprezentowano wystawę zdjęć Dawida Lewandowskiego. Zdjęcia stanowiły dokumentację ubiegłorocznego Festiwalu. 30 listopada odbyły się warsztaty dotyczące performance w toruńskim Ośrodku Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych. Zostały również zaplanowane warsztaty w Areszcie Śledczym w Toruniu.

Kuratorami wydarzenia byli: prof. Marian Stępak, Mateusz Kozieradzki. Współpraca: Renata Sargalska (CSW), Ewelina Góra, Karolina Greś, Magdalena Gołębiewska, Sylwia Kościelniak, Katarzyna Rumińska, Dawid Lewandowski, Tomasz Wlaźlak (UMK).

Patrícia Corrêa Fot. Dawid Lewandowski

REKORDOWA HOJNOŚĆ

W trakcie„WOŚP na WPISM" zebrano 6009,01 zł i 0,12 €! Tym samym pobity został rekord ustanowiony w 2014 roku, wówczas zgromadzono 4613,66 zł i 10 €. Już po raz piąty Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK.

24. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zagrał w całej Polsce w niedzielę 10 stycznia. Fundusze zgromadzone w trakcie tegorocznych zbiórek i licytacji WOŚP przeznaczy na zakup urządzeń medycznych dla oddziałów pediatrycznych oraz na zapewnienie godnej opieki medycznej seniorów.

5. odsłona Wielkiej Orkiestry na UMK podzielona była na trzy części. 8 stycznia odbyły się turnieje piłkarskie licealistów, zawodników z WPiSM oraz przyjaciół WOŚP. W trakcie sportowych zmagań prowadzone były charytatywne licytacje, organizowane konkursy, akcja honorowego krwiodawstwa oraz rejestracja potencjalnych dawców szpiku.

8 stycznia, w ramach drugiej części wydarzeń „WOŚP na WPISM", w Od Nowie zatańczyła Burleska, zagrały zespoły Sztokholm, Tenpercentkiss, Der Birken oraz Zwierzak. Po koncertach przeprowadzono tradycyjne licytacje, konkursy oraz loterię fantową.

Trzecia odsłona orkiestrowych wydarzeń to był turniej gier komputerowych League of Legends 4, w którym wygrała drużyna IV LO, pokonując studentów wydziału. *(CPil)*

OD NOWA ZAPRASZA

5.02. (piątek), godz. 19:00, mała scena. Koncert zespołu Maleo Reggae Rockers.

10.02. (środa), godz. 20:00, mała scena. Stand Up – Wojtek Pięta i Tomek Giefert.

12.02. (piątek), godz. 18:00. Koncert Dawida Kwiatkowskiego.

15.02. (poniedziałek), godz. 20:00, mała scena. Grupa Improwizacyjna TERAZ.

18.02. (czwartek), godz. 20:00, mała scena. Koncertowa fala, wstęp wolny.

19.02. (piątek), godz. 21:00. Dancing z muzyką filmową, wstęp wolny.

20.02. (sobota), godz. 19:00. Koncert Dawida Podsiadło.

22.02. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK przedstawia: „Moje córki krowy", reż. Kinga Dębska, Polska 2015.

22.02. (poniedziałek), godz. 20:00, mała scena. SLAM POETYCKI, wstęp wolny.

23.02. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK przedstawia: „Syn Szawła", reż. László Nemes, Węgry 2016.

24.02. (środa), godz. 20:00. XVI JAZZ Od Nowa Festival. PINK FREUD (PL), WE4 FEAT. GORAN LARSEN (PL/S).

25.02. (czwartek), godz. 20:00. XVI JAZZ Od Nowa Festival. ELECTRIC SHEPARD (PL/YEM), ZONE K QUARTET (GB/PL).

26.02. (piątek), godz. 20:00. XVI JAZZ Od Nowa Festival. ADAM PIEROŃCZYK • MIROSLAV VITOUS (PL/USA), ORKIESTRA NAXOS (GR/YEM/SYR/ISR/PL).

27.02. (sobota), godz. 20:00. XVI JAZZ Od Nowa Festival. SEAN NOONAN PAVEES ELECTRIC TRIO (USA/GB), CARLOS AVERHOFF Jr QUINTET SPECIAL GUEST GREG OSBY (CUB/USA/ES/PE/PL). Informacje: www.jazz.umk.pl

---

TURNIEJ FUTSALU

Reprezentacja futsalu AZS-u UMK, prowadzona przez Wojciecha Barczaka, wygrała turniej o mistrzostwo województwa kujawsko-pomorskiego.

Finałowe zawody, z udziałem pięciu drużyn z regionu, odbyły się w sali Uniwersyteckiego Centrum Sportowego. Nasz zespół nie doznał porażki – wygrał trzy spotkania, kolejno: z UTP Bydgoszcz 3:0, UKW Bydgoszcz 4:0 i WSG Bydgoszcz 3:1, oraz zremisował z WSB Toruń 1:1. W końcowej klasyfikacji wyprzedził ekipy z WSG i WSB, a dzięki wygranej w tym turnieju uzyskał awans do półfinałów Akademickich Mistrzostw Polski, które odbyły się w ostatni weekend stycznia w Poznaniu.

Mistrzami województwa zostali bramkarze Jakub Matczak i Patryk Dąbrowski oraz zawodnicy z pola: Marcin Mrówczyński, Przemysław Koczur, Patryk Rau, Mateusz Waszak (król strzelców), Karol Szyszkowski, Bartłomiej Fajfer, Wiktor Borowczak, Błażej Wach, Michał Kosecki, Bartosz Świderski, Mateusz Rościszewski i Adrian Gadomski. *(rk)*

WIOŚLARSTWO

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich opublikował doroczne rankingi w kategoriach młodzieżowych. Tradycyjnie w gronie najlepszych nie brakuje reprezentantów AZS-u UMK Energi Toruń.

Młodzieżowcy rywalizowali o „Złote Wiosła". Wśród panów zwyciężył właśnie zawodnik naszego klubu Mirosław Ziętarski (na zdjęciu). Na szóstej pozycji uplasował się Karol Leszczyński. W gronie pań wysokie drugie miejsce zajęła Katarzyna Zillmann, a na dziesiątym sklasyfikowano Agnieszkę Płotecką i Agnieszkę Robaszkiewicz.

– O ile nasi zawodnicy często w ostatnich latach byli w czołówce tego rankingu, o tyle chyba po raz pierwszy w historii na podium pojawiła się nasza reprezentantka – mówi Henryk Boś, prezes klubu. – Wysokie pozycje wychowanków na pewno napawają optymizmem na przyszłość. Tym bardziej że przecież Mirek jako jedyny, jak dotychczas, zawodnik toruńskiego klubu uzyskał prawo startu w najbliższych igrzyskach. Kasia też cały czas jest brana pod uwagę przy formowaniu czwórki podwójnej kobiet, która także ma pewny start w Rio de Janeiro.

Co ważne, prezes Boś jest też optymistą w innej kwestii. Liczy na to, że ta utalentowana młodzież na dłużej pozostanie w klubie, bo w ostatnich latach różnie z tym bywało.

– Mamy deklaracje tej dwójki, jak i innych czołowych naszych zawodników, że nie są zainteresowani zmianą barw klubowych. Zdają sobie sprawę z tego, że niedługo będą mieli komfortowe warunki do trenowania w Toruniu, bo przecież powstaje zupełnie nowy obiekt na naszej przystani akademickiej – dodaje. *(rk)*

Fot. nadesłana

REKRUTACJA ŚRÓDROCZNA

Na UMK w Toruniu rozpoczął się nabór na studia stacjonarne w ramach rekrutacji śródrocznej. Na kandydatów czeka dziewięć kierunków – pięć na studiach I stopnia i cztery na studiach II stopnia.

Kandydaci zainteresowani studiami licencjackimi podczas zimowego naboru mogą aplikować na historię, etnologię – antropologię kulturową, materiały współczesnych technologii, nauki o rodzinie oraz organizację opieki nad osobą starszą. Rekrutacja potrwa do 17 lutego 2016 r., do godz. 23.59. W tym czasie należy zarejestrować się w systemie Internetowej Rejestracji Kandydatów oraz uiścić opłatę rekrutacyjną.

Rekrutacja śródroczna na UMK prowadzona jest również na studiach magisterskich. Trwa nabór na filologię polską, fizykę techniczną, informatykę i informatykę stosowaną. W tym przypadku kandydaci również mają czas do 17 lutego do godz. 23.59 na rejestrację w IRK oraz wniesienie opłaty rekrutacyjnej. 18 lutego natomiast o godz. 9 rozpoczną się rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami na kierunki fizyka techniczna, informatyka i informatyka stosowana oraz dla osób z dyplomem zagranicznym startujących na filologię polską. Od 2 do 19 lutego (w godz. 9–13) potrwa przyjmowanie dokumentów rekrutacyjnych.

Ogłoszenie wyników naboru na studia stacjonarne pierwszego i drugiego stopnia nastąpi 19 lutego o godz. 14.

(CPiI)

Winicjusz Schulz

GŁOS NA STRONIE

Mój szanowny sąsiad na tej stronie z wielkim pietyzmem wyliczył, jak to Polacy grzeszą wobec książki. Dane są porażające. Już mniej niż połowa Polaków czyta tylko jedną książkę w roku, a chciałoby się zapytać: a cóż to jest jedna książka? Już nawet nie chce mi się pytać: a jakaż to książka? Może okazać się, że to książka o dietach-cud, fitnesie bądź poradnik z gatunku, jak żyć i niczym się nie przejmować.

Powie ktoś, że rola książki się zmieniła, że przestała ona być jedynym bądź najważniejszym źródłem informacji. Teraz informacją jesteśmy zalewani, wręcz podtapiani. I pewnie nawet nasz mózg wytworzył na ten zalew jakieś mechanizmy obronne, bo o stan obłąkania (gdybyśmy to wszystko chcieli wchłonąć i posegregować) nietrudno.

Żyjemy, jak to często lubimy mówić, w permanentnym niedoczasie, a poczciwa książka wymaga skupienia, dystansu i żadne techniki szybkiego czytania na nic się zdadzą (to trochę tak, jakby oglądać film z 4-krotną prędkością – można, ale po co?).

W porównaniu z multimediami książka wydaje się zgrzebna, ale ta prostota ma swój urok (na szczęście dla wielu nieodparty). Problem w tym, ile osób ten urok dostrzega, zwłaszcza z grona młodszych pokoleń. No bo jak stały bywalec fastfoodów rozsmakować się może w finezyjnych i delikatnych potrawach, jak fan disco polo usłyszy niuanse bardziej subtelnej muzyki? On nawet nie chce poznawać tych smaków czy dźwięków.

Nie dziwmy się zatem, że gdy latami mamy zagwarantowany święty spokój, bo nasze dziecię bawi się w kolejną komputerową strzelankę, to po książkę za żadne skarby nie sięgnie. Nie ta adrenalina. Nuuuuda!

Powie ktoś – taki już świat! Fałsz! A dlaczego zupełnie inaczej wygląda czytelnictwo w niedalekiej Szwecji czy w Czechach? A więc można.

Powie też ktoś – no i co z tego? Taka prawda, trzeba się z nią pogodzić. Tylko czy tak sprawę stawiając, zdajemy sobie sprawę z konsekwencji? Czytanie to wiedza i kształtowanie wyobraźni. Oglądanie obrazków na ekranie tej wyobraźni nie wymaga. I ... szklany sufit już czeka. Może to zabrzmi patetycznie (a niech tam!): naród, który nie czyta, skazuje się na bycie tanią siłą roboczą do prostych prac. Kto nie jest innowacyjny, ten obsadza się w roli statysty, więc może jednak warto sięgnąć po książkę. To nie boli!

Wojciech Streich

ZARAZ WRACAM

Opublikowane na początku 2015 roku wyniki sondażu czytelnictwa w Polsce (przeprowadzone na próbie reprezentatywnej obywateli Polski w wieku 15 lat i więcej) są – mówiąc delikatnie – porażające. Okazuje się, że w latach 2004–2014 liczba osób czytających przynajmniej jedną książkę rocznie spadła z 58,2% do 41,7%.

Jak to wygląda w szczegółach? Otóż co dziesiąty z nas zalicza się do intensywnych czytelników, a więc czyta przynajmniej siedem pozycji rocznie. Wśród nieczytających prym wiodą mężczyźni – aż sześciu na 10 osób nie chce czytać. Panowie, co z wami?

Teraz będzie ciekawiej: 19 milionów Polaków nie przeczytało nawet fragmentu książki, a o ponad 11 proc. wzrósł odsetek tych, którzy twierdzą, że czytali tylko w szkole lub na studiach.

Czy można jeszcze podbić ten bębenek? Ano można. Proszę przyjąć do wiadomości, że ponad 6,2 miliona Polaków znajduje się poza kulturą pisma. To oznacza, że osoby te w ciągu roku nie przeczytały żadnej książki ani nic z prasy papierowej bądź internetowej. Po prostu – nic! A przecież żyjemy w środku Europy i jesteśmy częścią Jaśnie Oświeconej Unii Europejskiej.

Internet – ma ponoć rozwijać i pomagać. Dążymy do tego, aby każdy miał dostęp do świata wirtualnego. Tworzy się programy o „przeciwdziałaniu wykluczeniu cyfrowemu", rozdaje się komputery najbiedniejszym rodzinom, próbuje się dociągnąć sieć do najmniejszej dziury. I co? I nic. Okazuje się, że gapienie się w ekran monitora nic nie daje; korzystanie z tego medium nie zachęca do czytania online. Dłuższe teksty czytają tam osoby sięgające po książki i prasę tradycyjną. Tak więc możemy obalić mit, że sieć odbiera czytelników mediom tradycyjnym.

I jeszcze jedna kropla goryczy: prawie 5,4 mln Polaków nie ma w domu ani jednej książki. Okazuje się, że większość nas ma zaledwie kilkadziesiąt tytułów, które mieszczą się na trzech standardowych półkach.

Honor naszego kraju ratuje tylko 5,5 mln tzw. omniczytelników, czyli tych, którzy zadeklarowali comiesięczną lekturę dłuższego tekstu, przynajmniej jedną w roku lekturę książek oraz gazet zarówno w formie papierowej i internetowej.

Powyższe dane pokazują całkowite fiasko instytucji edukacyjnych, które zaniedbały rozwój czytelnictwa i wyhodowały tylu analfabetów.

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA

poleca:

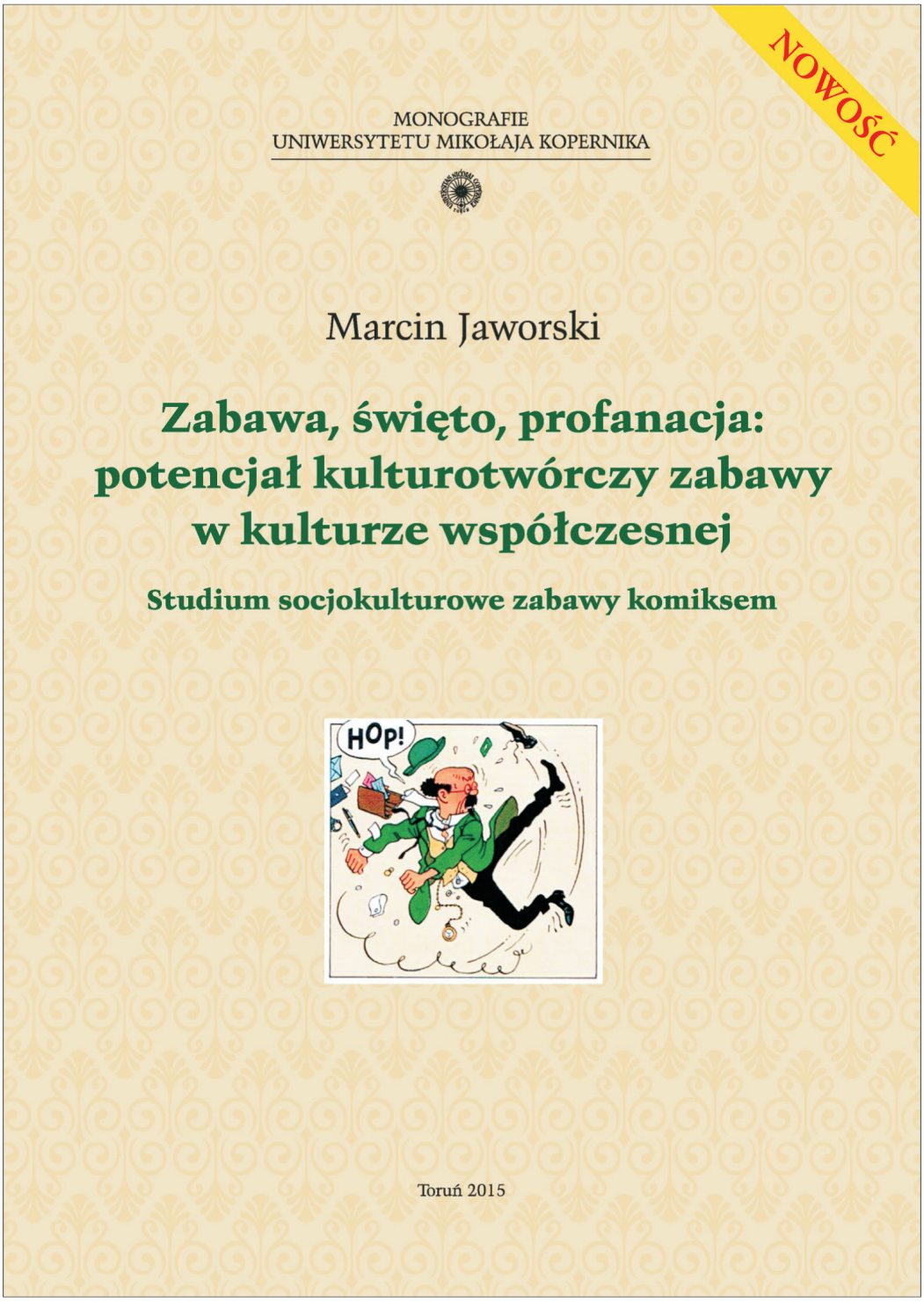

www.wydawnictwoumk.pl